Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 8

RADOM

Głos Wsi

25 LUTY 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

AKCJA RZĄDU W WALCE Z BEZROBOCIEM...

Sprawa wydatnego zmniejszenia się bezrobocia nie może być obojętną dla wsi, albowiem z chwilą, gdy robotnik pracuje, zwiększa on swe zapotrzebowania, co rzecz prosta musi się odbić na wzroście cen. Klęska bezrobocia pogłębia kryzys, zmniejsza bowiem konsumcję. To jasne. Pozatem wiemy dobrze iż odbywa się wędrówka bezrobotnych, idących z miejsca do miejsca w poszukiwaniu pracy, przyczem, jak świadczą listy, które otrzymujemy z terenu, wędrowcy tacy głodni, rozgoryczeni, nie wywołują pogodnych nastrojów i w czasie swego przelotnego pobytu pod wiejską strzecha, sieją ziarna rozkładu.

To też z prawdziwą ulgą możemy podzielić się radosną nowiną, że rząd rozpoczął energiczne przygotowania, aby z wiosną uruchomić szereg robót, prowadzonych na wielką skalę, i w ten sposób dać pracę ćwierć miljonowej rzeszy bezrobotnych. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w roku ubiegłym znalazło pracę około 60.000 ludzi, to musimy przyznać, że ten zwrot jest zapowiedzią, budzącą wiele mówiącą nadzieję na przyszłość.

Rząd stanął na takiem stanowisku, iż w walce z bezrobociem, nie należy czynić efektownych, tymczasowych, że się tak wyrazimy dorywczo-politycznych posunięć, lecz należy dążyć do istotnego i trwałego zwiększenia zatrudnienia w Polsce. Pozatem trzeba jaknajwydatniej popierać wszelką prywatną inicjatywę osób i przedsiębiorstw, oraz zmobilizować większe środki, na poparcie drobnego budownictwa mieszkaniowego, na meljoracje i parcelacje.

Roboty inwestycyjne mają rozpocząć się z wczesną wiosną. Ma zostać przyspieszona budowa kolei Radom-Warszawa, Kraków-Miechów, Płock i Sierpc i to w takim tempie, by jeszcze w końcu roku 1934 można było na tych linjach otworzyć tymczasowy ruch kolejowy. Na cele inwestycyjne Polskie Koleje Państwowe przeznaczają sumę 62 miljonów 400 tysięcy złotych; przy robotach kolejowych zostanie dodatkowo zatrudnionych około 12 tysięcy robotników. Skorzysta również i przemysł albowiem dostawy dla potrzeb Polskich Kolei Państwowych wyniosą 145 miljonów złotych.

Jeśli chodzi o drogi, które jak wiemy znajdują się w Polsce w stanie opłakanym, to przewidywana jest budowa 78 klm. dróg nowych, oraz budowa ulepszonych nawierzchni na 225 klm. Większych mostów wybudowanych będzie około 1800 metrów bieżących. Na ten cel z Państwowego Funduszu Inwestycyjnego i z Funduszu Pracy przewidziano wydatkowanie 25 miljonów zł. oraz na poczet wpływów z Funduszu Drogowego kredyt, w wysokości 21 miljonów. Również przedsięwzięte zostaną roboty przy regulacji rzek i budowa portów rzecznych na Wiśle. Z wiosną rozpocznie się także budowa portów lotniczych, zakup sprzętu lotniczego, zakup samolotów i t. d.

Wydatną akcję projektuje Rząd w dziedzinie niesienia pomocy rolnictwu. Akcję tą podzielono na dwie grupy, z których pierwsza prowadzona będzie z funduszów własnych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Do niej należy: scalanie gruntów i parcelacja majątków ziemskich, pomoc budowlana dla gospodarstw scalonych i meljoracja, związana z akcją przebudowy ustroju rolnego. Druga akcja prowadzona zostanie z Funduszu pracy i Funduszu Meljoracyjnego, i mieć będzie za cel bezpośredni wpływ na zatrudnienie bezrobotnych, przez prowadzenie tak zwanych meljoracji podstawowych. Ogółem przewidziano, iż przy pracach inwestycyjnych, które będą prowadzone przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, znajdzie zatrudnienie 25.000 bezrobotnych. Również i Administracja Lasów Państwowych w roku bieżącym przewiduje wydatkowanie 83 miljonów na pracę najemną. W gospodarstwie leśnym zatrudnienie znajdzie 60.000 robotników, zaś w zakładach przemysłowych około 5.000. Ministerstwo udzielać będzie również zasiłku samorządom i organizacjom rolniczym na udoskonalenie i rozwój produkcji roślinnej i hodowlanej. W tym roku przewidziano na ten cel 3 i pół miljona złotych, a na popieranie eksportu artykułów hodowlanych 5 miljonów zł.

Jeśli chodzi o Fundusz Pracy to przewidziany jest wydatek 80 miljonów zł. (60 milj. z Funduszu Pracy, 20 milj. z Funduszu inwestycyjnego). Z tych pieniędzy między innemi ważnemi robotami, wykończonych będzie 100 szkół.

Natomiast Ministerstwo Opieki Społecznej dążyć będzie za pomocą swoich funduszów, które przewidziano w wysokości 10 milj. 700 tysięcy zł., do zatrudnienia przedewszystkiem młodzieży. Na tą akcję przeznaczono 6 milj. zł. Szczególny nacisk położony będzie na osadnictwo młodzieży na roli, która to akcja zapoczątkowana została już na Śląsku.

Obok młodzieży wiejskiej zatrudniona ma być równiej według opracowanego planu i młodzież miejska, którą bezrobocie szczególniej dotknęło, wobec ogólnego dążenia, aby pracę dawać przedewszystkiem ojcom rodzin. Uruchomiona zostanie na

szeroką skalę organizacja ochotniczych drużyn robotniczych. Powołano już do życia Stowarzyszenie Opieki nad młodzieżą, pracujące jaknajściślej z Ministerstwem Opieki Społecznej.

Od 1 kwietnia b. r. zostanie uruchomiony szereg ośrodków pracy ochotniczej dla młodzieży. W ośrodkach tych młodzież będzie zatrudniona po 6 godzin dziennie. Poza pracą szczególny nacisk położony zostanie na wychowanie obywatelskie, fizyczne i przysposobienie wojskowe.

Akcją tą ma być objętych około 10.000 młodzieży, zarówno chłopców, jak i dziewcząt. Ochotnicy poza utrzymaniem i ubraniem, otrzymywać będą 50 gr. dziennie, a 5 zł. wpłaconych będzie na ich rachunek na książeczki oszczędnościowe. Ośrodki ochotnicze będą produkować przeważnie celem zaspokojenia własnych potrzeb. Chodzi o to, aby nie stwarzać konkurencji, ani przemysłowi, ani rzemiosłu.

Jeśli do tych na szeroką skalę zakrojonych akcji Rządu, zmierzających do opanowania bezrobocia, a przez to do skutecznej walki z kryzysem, dodamy dobrze pomyślany program w zakresie budownictwa tanich mieszkań, przy poparciu banku Gospodarstwa Krajowego realizowany, który to program zostanie przeprowadzony w 1934 roku w miastach: Warszawie, Krakowie, Bydgoszczy, Częstochowie, Białymstoku, Dąbrowie Górniczej, Lublinie, Poznaniu, Radomiu, Toruniu, Siedlcach, Skarżysku i Kamiennej, a będziemy mieli całokształt zamierzeń, jakie Rząd Marszałka Piłsudskiego, wprowadzi w życie w roku bieżącym.

Jak to na wstępie zaznaczyliśmy, akcja ta ma nietylko ogólnokrajowe znaczenie i ulży doli ćwierć miljona bezrobotnych, ale przedewszystkiem będzie ona potężnym ciosem wymierzonym w kryzys.

Opracowany program walki z bezrobociem i przeprowadzenie tego programu w życie, musi się bowiem odbić dodatnio na ruchu gospodarczym całego społeczeństwa. *V.*

Naczelnym zadaniem Państwa jest usuwanie istotnych przeszkód, stojących na drodze rozwoju ekonomicznego Polski.

Min. E. KWIATKOWSKI.

NIE WADŹMY SIĘ...

Nigdy nie mogę dobrze wyrozumieć, dlaczego u nas na wsi tyle niezgody, ba nienawiści. Na co one nam potrzebne? I czy to tak już zawsze być musi?

W czasie wojny dostałem się do niewoli austryjaków. Wywieźli mnie wtedy do Styrji i oddali do robót chłopu styryjskiemu w Knitenfeld.

Pola tam są takie, jak u nas, niewybredne, trochę mokrawe, sapowate, miejscami piaszczyste. Góry tam są, które Alpami nazywają, ale jeszcze niewielkie, później w Gracu, (to miasto w Styrji), widziałem już znacznie większe, śniegiem pokryte góry.

Otóż w tem Knitenfeld przyrostem poprostu do tamtejszej chłopskiej rodziny, brałem udział w ich codziennem życiu, codziennych troskach, codziennej polityce. Razem z nimi martwiłem się o chleb codzienny i kiedy przyjdzie koniec wojny. A gdy dziś porównuje zgodliwość, wzajemne wyrozumienie, poprostu współżycie tych ludzi ze sobą i ze mną obcym, to serce mnie boli, że u nas tak inaczej i nie mogę ani rusz wyrozumieć, czy my z innej gliny ulepieni, czy też nas Bóg tą niezgodą i wzajemną nienawiścią pokarał?

Bo przyjrzyjmy się naszemu życiu z bliska. Gdy jeden gospodarz dom murowany, blachą kryty na wsi buduje, czy się inni tym pięknym domem cieszą? A przecież ten dom jest przybytkiem wsi i w oczach wszystkich ją podnosi. Czy temu zapobiegliwemu gospodarzowi inni w robocie pomagają? Ale gdzie tam! Obgadują go, że się nad innych pyszy i wynosi, niedobrze na niego patrzą, że to będzie miał trzy izby, okna i piece, jak się należy. A na miły Bóg, żadną miarą nie mogę wyrozumieć, co to komu szkodzi.

Albo gdy gospodarz na targ dwa korce żyta wywiezie i z kupcem się o to żyto targuje. Czy wtedy drugi gospodarz — choćby sąsiad — mu w tym targu pomoże? Ale gdzie tam! Jak tylko może swoje żyto kupcowi podsuwa, sam je ze stratą sprzeda aby kupiec tylko u niego kupił, a nie u sąsiada.

Moi kochani bracia, a czy to tak dobrze? Czy to nam korzyść przynosi? Czy tak nam Chrystus nakazał? Czy nie lepiejby nam było, gdybyśmy się swarów i nienawiści wyzbyli, a wzajemnych korzyści patrzyli?

Albo i w naszej polityce, choć o niej to bardzo mówić nie lubie, — samych stronnictw ludowych, niezależnie od siebie powstałych i niezależnie od siebie działających narobiliśmy aż trzy: „Piast", „Wyzwolenie" i „Stronnictwo Chłopskie".

Wszystkie one nic nam dobrego nie przyniosły i skapały, jak ta świeca, a dlaczego? Bo zamiast o chłopskiej doli pamiętać i dla dobra tego ludu wiejskiego pracować, tylko wzajemną nienawiścią siebie i nas, lud wiejski karmili. A dlatego im koniec przyszedł, jak Pan Marszałek się z wielką miotłą do nich zabrał.

A gdybyśmy tak spróbowali, tej naszej niedobrej nienawiści wzajemnej się wyzbyć, gdybyśmy tak zechcieli braćmi i siostrami w Chrystusie się poczuć, gdybyśmy wyrozumieli, że wszyscy do jednego ludowego dyszla wielkiego Ojczyzny—woza— jesteśmy wprzągnięci, czy wtedy nie łatwiej by nam przyszło i ten kryzys, gniotący nas, zwalczyć i dolę naszą chłopską polepszyć?

Boć wtedy i wspólną uprawę naszej roli i wspólną sprzedaż naszych produktów jakoś łatwiej mogli-

byśmy uskutecznić. I kupcom nieuczciwym moglibyśmy się obronić i nie dać się im wyzyskiwać. I wspólne radjo moglibyśmy sobie z groszowych składek założyć. I gazety wspólnie zaprenumerować, na co każdego z osobna nas teraz niestać.

Choćby ten ciekawy „Głos Wsi", który tak chętnie chłopskie pisania drukuje, albo ,,Gospodarza Polskiego" i „Nowy Czas", albo „Gazetę Polską", która w Warszawie codziennie wychodzi i ogólnemi sprawami, a także i losem polskiego chłopa się zajmuje. A ile byśmy to wszyscy razem na takiem wspólnem słuchaniu radja, wspólnem czytaniu gazet skorzystali, wiele byśmy się nauczyli. W takiem radjo są częste odczyty o ziemi naszej, o jej uprawie, o głębokiej orce, o sadach, o warzywach, o cenach na zboże i o wszystkiem, co sedno chłopskiej doli stanowi. Lepiej tego słuchać i zabawniej i pożyteczniej się tem zajmować, jak sąsiadów obgadywać i im zawidzić. A w gazetach też zawsze coś mądrego i pożytecznego wyczytać można. A jak człek stale radja słucha i gazety czytuje, to wtedy coraz bliższym się staje członkiem społeczeństwa i ogólne sprawy zaczyna rozumieć. To oddala go od ciemnoty, a zbliża do oświaty, taki na pewno nie wadzi się z sąsiady...

Franciszek Detka

Należy się organizować

Różne są poglądy na życie.

Mówią jedni, że jest piękne, lecz krótkie, jak jasny złoty sen, że przemija szybko, ale są chwilę, kiedy życie wydaje się długie nieskończenie, kiedy godziny i dni wloką się powoli, a człowiek smutnie rozgląda się wokoło. Mówią o filozofie starożytnym Demokrycie, że ilekroć pomyślał o życiu ludzkiem, nie mógł się od śmiechu powstrzymać, zaś o innym filozofie Steraklicie opowiadają, że na myśl o życiu, zanosił się płaczem. Skąd ten kontrast? Świat nie jest przecież, ani niebem, ani piekłem, a życie zależy w dużej mierze od nas. Rozjaśni nam je organizacja.

Organizujmy się więc, bo człowiek z natury swej jest towarzyski i źle mu jest w samotności.

Twórzmy Związki Młodzieży Ludowej, by wspólnie i pożytecznie spędzić długie zimowe wieczory. W skromnej świetlicy, jakże pięknie i pożytecznie możemy czas spędzić! Gdy postaramy się o to, nie zabraknie w świetlicy dobrych książek, z których dowiemy się o pięknej naszej ojczyźnie, o naszem państwie, oraz o jego potrzebach i obowiązkach obywatelskich. A ileż rolniczych wiadomości zasięgnąć możemy z gazet i pism rolniczych! Jakże cenne są dla rolnika, który musi ulepszyć swój warsztat pracy! Oświata rolnicza musi przyjść na wieś przez organizację. Zespoły i praca w nich, jaką propaguje „Przysposobienie Rolnicze", odrodzi wieś i pchnie na nowe tory, ku jasnej przyszłości.

Do Związków Młodzieży woj. Kieleckiego przyjeżdżają p. Instruktorzy, rolnicy wykształceni, który niejednego nauczą, poradzą i pomogą. Dziś bowiem rolnik musi obok pracy także myśl i naukę w gospodarstwo włożyć. Dlatego nie marnujmy czasu na bezmyślnem gadaniu i narzekaniu, bo od tego jeszcze nikomu się nie poprawiło.

Do pracy stańmy zwarci, jedną myślą natchnieni, zaś pieśnią wesołą i żywą, uprzyjemniajmy czas. Nie marnujmy życia, ale pożytecznie dla siebie i narodu, wykorzystajmy każdą jego chwilę!

Niejednemu aż oczy się świecą, gdy na defiladzie widzi drużynę strzelecką, z błyszczącemi karabinami, śpiewającą z rozmachem „Legjony to żołnierska nuta, legjony to ostatni zew". Chciałoby się wtedy biec z nimi hen! na kraniec świata, na rozkaz Wodza w strzeleckim mundurze! Dzielni ci chłopcy nie marnują życia. Sprężyści wyrosną z nich ludzie i godni obywatele kraju. Dlatego wszyscy pod sztandary organizacji. „Na okopy nowych dni". Nie nudźmy się po kątach, nie marnujmy czasu daremnie, bo przyszłość nas woła, a organizacja uczyni życie nasze pięknem i pożytecznem. Nauczyciel zawsze chętnie młodzieży pomoże, zorganizuje pracę i udzieli pomocy, życie będzie wtedy upływać szybko i pożyteczne.

S. S.

Z ZAGRANICY

Hitler o współżyciu z Polską. Pokój nie na lat 10 lecz na zawsze. — W Austrji rewolucja — partja socjalistyczna rozwiązana — zwycięstwo rządu Dollfussa.— Uroczyste przyjęcie ministra Becka w Moskwie. — Rezultaty rozmowy z Litwinowem. — Pakt bałkański podpisany.

Z Niemiec dochodzą wiadomości o coraz lepszych stosunkach, jakie poczynają panować w tym kraju, odnośnie Polski. Dał im znowu wyraz kanclerz Hitler, bo gdy korespondent pewnego wielkiego londyńskiego dziennika zapytał kanclerza o niemiecki pakt pokojowy zawarty z Polską. Hitler mówiąc o tym pakcie rzekł wyraźnie, że wszystkie próby położenia podstaw pod trwały pokój europejski dotychczas dlatego zawodziły, że opinja publiczna była zdania, iż Polska i Niemcy są nieprzejednanymi wrogami. Hitler nie podzielał nigdy tego zdania. Pierwszym krokiem jaki uczynił, kiedy doszedł do władzy, było podjęcie kroków celem rozpoczęcia rokowań z Polską. Przekonał się wtedy, że polscy mężowie stanu są również usposobieni pokojowo. Dziś przepaść, która łączyła dwa kraje, Polskę i Niemcy jest zasklepiona. Oba narody zbliżyły się do siebie i Hitler jest zdania, że nowe porozumienie będzie oznaczało, iż Niemcy i Polska wyrzekły się ostatecznie wszelkiej myśli o wojnie, nietylko w przeciągu dziesięciu lat, ale nie zawsze.

W Austrji wybuchła krwawa rewolucja socjalistów, przeciwko rządowi kanclerza Dellfussa. W czasie, gdy kanclerz Dellfuss wyjechał do Budapesztu, przystąpiono do likwidacji organizacji bojowki socjalistycznej, zwanej w Austrji szucbundowcami. Walki rozpoczęły się w L i n c u, gdzie policja chciała w domu robotniczym przeprowadzić rewizje i skonfiskować broń.

Socjaliści wezwali wszystkich swoich członków partji do rozpoczęcia strajku i do czynnej walki przeciwko rządowi kanclerza Dollfussa. Wicekanclerz major Fey ogłosił stan wyjątkowy, zaprowadził sądy doraźne, i przystąpił przy pomocy policji i wojska do stłumienia siłą rewolucji. Na ulicach Wiednia i w okolicy prowadzono formalne bitwy, w których brały udział armaty i auta pancerne. Wreszcie po trzydniowej walce, gdy setki trupów i rannych padły z obu stron, rząd opanował położenie, socjaliści poddali się, a ich przewódcy zbiegli do Czechosłowacji. Sądy doraźne skazują na karę śmierci schwytanych z bronią w ręku szucbundowców. Wiele wyroków wykonano. Rząd konfiskuje lokale związków socjalistycznych i ich majątki. Na odbytej radzie ministrów w Wiedniu, wypowiedziano się wobec rozgoryczenia, jakie panuje wśród ludności, za rychłem zniesieniem stanu wyjątkowego. Rada ministrów powzięła ponadto postanowienie rozszerzające rozporządzenie o rozwiązaniu partji socjalistycznej w tym sensie, że wszystkie mandaty, zdobyte przez socjalistów do parlamentu, zostają unieważnione.

Ponieważ prasa zagraniczna, zajęła nieprzychylne stanowisko wobec masakry socjalistów w Austrji, Rząd kanclerza Dollfussa, oświadczył, że wiadomości o bezwzględnem postępowaniu wojska i policji z socjalistami i szucbundowcami są umyślnie przez hitlerowskie niemieckie gazety przesadzone, aby szkodzić w opinji europejskiej kanclerzowi Dollfussowi. Że zagranica nie patrzy przychylnie na to, co dzieje się w Austrji, świadczy fakt, iż posłowie mocarstw, urzędujący w Wiedniu, zwrócili się do Kanclerza Dollfussa dając mu nieoficjalną radę, aby wobec zwyciężonych postąpił z jaknajwiększą względnością i łaskawością.

W Moskwie do której przybył minister Józef Beck, z oficjalną wizytą, witano naszego dyplomatę bardzo serdecznie. Na dworcu w stolicy Sowietów i w teatrze na galowem przedstawieniu, urządzono naszemu ministrowi owację, jako temu, który przyczynił się do nawiązania dobrych stosunków między obu państwami. Gdy w operze zagrano hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" wszyscy wstali a cała sala, mieszcząca 4 000 osób rozbrzmiała burzą oklasków, tak, że zagłuszono dźwięki orkiestry. Ten huragan oklasków trwał prawie 5 minut.

Na odbytym bankiecie, który wydano na cześć p. ministra Becka, bardzo serdeczną mowę wygłosił reprezentant sowiecki, któremu w tym samym duchu odpowiedział minister Beck. W drodze powrotnej do Warszawy p. minister spotykał niezwykle imponujące manifestacje, które najlepiej świadczą, jak polskie społeczeństwo ocenia pokojową politykę, której wyrazicielem jest nasz przedstawiciel dyplomacji. Zapytany przez przedstawicieli prasy, czy jest zadowolony z wyników swej podróży do Moskwy, p. minister odpowiedział, że dotychczas spotykał się z komisarzem do spraw zagranicznych Litwinowem zawsze w takich okolicznościach, że obaj politycy musieli zajmować się innemi sprawami, a nie temi, które obchodziły tylko Polskę i Rosję. W Moskwie zaś — rzekł p. minister Beck — miałem możność dokonania wymiany zdań na tematy obchodzące przedewszystkiem Polskę i Sowiety, pozatem p. minister przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami rządu sowieckiego i sowieckimi politykami.

„Politykę prowadzą ludzie żywi — oświadczył p. minister Beck — i dlatego przywiązuję tak wielkie znaczenie do bezpośredniego kontaktu polityków między sobą, bo taka polityka jest zawsze bardziej owocna w skutkach, jak prowadzona za pomocą oficjalnej korespondencji. Przekonałem się przytem, że społeczeństwo sowieckie tak jak i polskie, gorąco aprobuje poprawę politycznych stosunków polsko - sowieckich".

Na Bałkanach nastąpił doniosły akt polityczny, o którego zapoczątkowaniu pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Głosu wsi". Mianowicie Rumunja, Jugosławja, Grecja i Turcja — zawarły porozumienie, do którego nie przystąpiła jedynie Bułgarja, jakkolwiek zainteresowane państwa czyniły wszystko, by i bułgarów pociągnąć do porozumienia. Zawarcie tego układu politycznego należy policzyć za zasługę Rumunji i Jugosławji, które działały w porozumieniu z Czechosłowacją. Jest to jakby wzmożenie znaczenia Małej Ententy i rozszerzenia jej wpływów na Bałkany.

Rząd bułgarski, który uważa, że Bułgarja została pokrzywdzoną po wojnie europejskiej przez odcięcie jej wbrew danym obietnicom od morza Śródziemnego, wysunęły zbyt daleko idące żądania. Tak więc, mimo wszystko, sprawa uregulowania stosunków na tym odcinku, niebezpiecznym dla ogólnoświatowego pokoju, nie została w zupełności pomyślnie zakończona.

Śmierć bohaterskiego króla belgijskiego

Tragiczną śmiercią podczas wycieczki w góry zginął król belgijski Albert I.

Król Albert, który lubił wspinać się na góry, udał się w sobotę w południe w góry Ardeny, w celu zrobienia wycieczki do Marche les Dames koło Namuru.

Wybrał się on samochodem, który prowadził osobiście. Z królem był jedynie jego lokaj. Przybywszy na miejsce, król zatrzymał auto i przywdziawszy strój alpejski, zaczął się wspinać na skały. Lokaj, zaniepokojony długą nieobecnością monarchy, udał się na poszukiwania, a nie mogąc go odnaleźć, zawiadomił telefonicznie zamek w Brukseli, skąd wyruszyło wiele osób i wszyscy rozpoczęli poszukiwania.

O godz. 2-ej w nocy z soboty na niedzielę, znaleziono zwłoki króla w wąwozie pod miejscowością Marche les Dames. Jak się okazało, król, wspinając się na skałę, spadł z wysokości około 12 metrów i upadłszy na drugą skałę, zabił się na miejscu. Na skałach widoczne były ślady krwi i rozpryśnięty mózg. Skały wapienne, z jakich uformowane są Ardeny, są bardzo niebezpieczne w czasie wspinania, gdyż ustępują bardzo często pod ciężarem turysty. W ten sposób najprawdopodobniej nastąpiła śmierć króla.

Przygnębiające wrażenie w Belgji

O godz. 3.30 w nocy zwłoki króla przewieziono do zamku Laeken, dokąd w ciągu nocy przybyli wszyscy ministrowie, aby złożyć hołd zwłokom królewskim. — Natychmiast zawiadomiono o tragicznym wypadku następcę tronu Leopolda księcia Brabantu, który bawił w Szwajcarji. Przyjazd następcy tronu, który obejmie po tragicznie zmarłym królu tron,—jako Leopold III-ci, nastąpił wczoraj wieczorem. Również wrócił do Brukseli młodszy syn króla, Karol hrabia Flandrji, który w tragicznym dniu bawił w Ostendzie. Królowa dowiedziała się o śmierci swego męża o godz. 6-ej rano. Poprzednio powiedziano jej jedynie, że król uległ wypadkowi.

Urzędowe sporządzenie aktu śmierci króla odbyło się na zamku Laeken w obecności ministra sprawiedliwości Jonsona. Wiadomość o śmierci króla wywołała w całej Belgji przygnębiające wrażenie. Większość dzienników wydała nadzwyczajne dodatki, a na ulicach gromadziły się tysiące osób. — Przed pałacem króla przeciągnęły tysiączne delegacje, które złożyły kondolencje. Odwołano wszystkie zabawy oraz przedstawienia w teatrach i kinach.

Żałoba we Francji

Śmierć króla belgijskiego Alberta wywołała we Francji przygnębiające wrażenie. Francja w zmarłym królu traci jednego z najwierniejszych jej przyjaciół. W czasie wielkiej wojny król z całym narodem stanął po stronie republiki francuskiej, i, mimo, że cała Belgja została zajęta przez wojska niemieckie, do końca wojny wytrwał przy boku Francji.

Na znak żałoby na wszystkich gmachach publicznych Paryża opuszczono sztandary do połowy masztu. Na pogrzeb do Brukseli uda się prezydent Lebrun i min spraw zagranicznych Barthou.

Współczucie w Polsce

Tragiczna śmierć króla belgijskiego wywołała współczucie w Polsce. Prezydent Mościcki wystosował kondolencyjne depesze do królowej Elżbiety, małżonki zmarłego króla, oraz do przyszłego króla belgów, następcy tronu ks Leopolda. Również i minister spraw zagranicznych Józef Beck, wystosował na ręce ministra spraw zagranicznych depeszę kondolencyjną.

Z FRONTU MORSKIEGO

Dr. Leon Michalski

Praca Gdyni w roku 1933

(*Dokończenie*)

Na specjalną uwagę zasługuje grupa drzewa okrągłego tartego z polskich lasów państwowych. Drzewo to zyskało sobie w bardzo krótkim czasie doskonałą markę na rynkach zagranicznych, a specjalnie na angielskich, belgijskich i egipskich, czego dowodem jest nienotowany dotychczas wywóz desek i łat w ilości 238.801 ton wobec 47.133 tonn z roku 1932. Bardzo pocieszającym objawem jest wzrost wywozu wyrobów z drzewa, mebli giętych i t. p.

Wywóz węgla i koksu wykazuje również niesłabnący wzrost W roku 1932 wywieziono z Polski na rynki zagraniczne 4.427.274 tonn węgla i 57.284 ton koksu, co dla węgla wykazuje wzrost 227.381 tonn i dla koksu 42.350 tonn. Nie od rzeczy będzie również wspomnieć i zdać sobie sprawę, że węgiel nasz dostaje się do coraz to nowych miejsc na kuli ziemskiej, obejmując 22 rynki zamorskie.

Nowym zupełnie artykułem, który widzimy w wywozie to artykuły pędne, wywożone do Anglji i kolonij w ilości 10.180 tonn.

Korzystnie ukształtował się wywóz szyn kolejowych z Polski, osiągając nadwyżkę nad wywozem w r. 1932 o 7.890 tonn. Pozostałe pozycje towarów utrzymują się bądź w normie z r. 1932 lub nieznacznie spadają.

W ten sposób przedstawia się w bardzo ogólnym zarysie obrót towarowy portu gdyńskiego z krajami zamorskiemi. Patrząc na kolosalną pracę portu w ubiegłym roku musimy bez porzesady stwierdzić, że podobnego miasta - portu nie można znaleźć ani na lądzie europejskim ani nawet na świecie. Jeżeli do tego dodamy, że w ostatnich dniach odbyła się światowa konferencja, na której obradowano nad tem, by z naszej Gdyni uczynić port o znaczeniu światowem przez zamianowanie go portem rozdzielczym dla krajów nadbałtyckich oraz krajów, które leżąc na linji północ-południe, przez Polskę muszą się komunikować, oraz, że wyniki pracy portu, nieznane dotychczas w swem natężeniu, przypadły na okres największego (po 1932 r.) napięcia kryzysu — dając niejako odprężenie wyrażające, że odprężenie gospodarcze już się zaczyna — a co najważniejsze — co niestety nie wszyscy rozumieją, że przez Gdynię prowadzi droga do potęgi gospodarczej i dobrobytu Mocarstwowej Polski.

Mamy morze — nauczmy się z niego korzystać

Od chwili odzyskania dostępu do morza — świadomość roli, jaką w życiu Polski odgrywa ten mały skrawek bałtyckiego wybrzeża, gruntowała się z roku na rok, krzepła, aż wreszcie przerodziła się w potężny zew, który dziś rozbrzmiewa od Tatr po Wilno, od Śląska po małopolskie Kresy:

— Niema Polski bez morza — to pełne znaczenia hasło stało się dziś wyrazem niewzruszonej woli naszego społeczeństwa, bez różnicy przekonań politycznych i wyznań, a na samą myśl, że ktoś chciałby sięgnąć zaborczą łapą po morze, nasze morze—zaciska się pięści, a z miljonów ust padają dwa tylko słowa.

„Niech spróbują;"...

Kochamy morze. Wielbimy je niemal fanatycznie i za to, że pozwoliło nam, poraz pierwszy od długiego szeregu lat, odetchnąć pełną piersią ożywczem powietrzem bezmiaru przestrzeni, i za to, że wprowadziło nas do wielkiej rodziny narodów i mocarstw świata, i za to, że wzmogło i spotęgowało znaczenie dobra naszych ziem, i za to, że wsparło naszą armję lądową stalą i pancerzem, pływających fortec.

Ale — nie wystarcza sama miłość, I nie wystarcza, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, wyrażanie swoich dla morza sympatyj li tylko w słowach; nie wystarcza też to zainteresowanie, jakie budzą latem nasze plaże nadmorskie, ani nawet zachwyt, jaki u „szczurów lądowych" musi wywołać widok Gdyni zdobnej w biel gmachów, błękit morza.

Zagadnienia morskie Polski wymagają przedewszystkiem postawienia ich nietylko na płaszczyźnie sentymentu, lecz na gruncie praktycznym i... handlowym.

Bo czem jest morze dla Państwa w dobie powszechnego pokoju? Wiemy coś o tem z historji państw takich, jak Anglja lub Niemcy: ich potęga handlowa, ugruntowana w swoim czasie i należycie zrozumiana stworzyła wywóz zamorski, a ten znowu stał się możliwy dzięki rozbudowaniu floty handlowej — która w handlu zewnętrznym odgrywa tą role, jaką należycie rozwinięte sieci kolei żelaznych — wewnątrz kraju.

Tymczasem u nas, z powodu szeregu okoliczności „konjunkturalnych" budowa i użytkowność własnej floty handlowej nie idzie w parze ani z wspaniałą rozbudową Gdyni, ani z tym wszechpolskim pędem, który wyraża się zwrotem „frontem do morza".

Sięgnijmy do cyfr: w roku 1932, Gdynia w ogólnym naszym eksporcie wzięła udział w 35 proc., natomiast u dział Gdańska wyraził się w 40 proc. Z tego pod banderą polską odeszło z Gdyni 19.19 proc. ogólnej ilości tonażu, a z Gdańska tylko 6.43 proc. Oznacza to, że polska flota handlowa w ogólnym naszym wywozie drogą morską — odegrała rolę dość nikłą, gdyż zabrała tylko 25.62 proc. ogólnej ilości towarów, zostawiając resztę — statkom obcym.

Otóż — nie wystarcza posiadać port i tam podziwiać obce okręty; zbudowanie portu jest tylko połową zagadnienia, gdyż port jest tylko bazą działalności na morzu. Drugą połowę zagadnienia stanowi sprawa własnej floty handlowej i doniosła dla jej życia — kwestja zdobywania obcych rynków przez polskich przedsiębiorców, którzyby potrafili tak umiejętnie pokierować tranzakcją, żeby polski węgiel powędrował w obce kraje nie pod obcą, ale pod własną banderą.

Jak dotąd — sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, gdyż prawie 90 proc. towarów masowych, polskie statki otrzymują nie od firm eksportowych w Polsce, lecz od pośredników cudzoziemskich, a kupiec cudzoziemski szuka przewozu przedewszystkiem u zaprzyjaźnionych firm swojej narodowości.

Handel powinien iść za banderą! — oto hasła, jakie musi przyświecać wszystkim naszym eksporterom, a jeżeli ich wysiłki będą szły nietylko po linji zbycia towaru na eksport — lecz na wyeksportowanie go do obcych portów pod banderą Rzeczypospolitej—wówczas dopiero nasza flota handlowa uzyska odpowiednie podwaliny i możność rozwoju, a zew: „frontem do morza" uzupełnimy: ...i frontem do polskich okrętów!"

Zaginął okręt z 119-tu ludźmi

Z Gorontolo na wyspie Celebes donoszą o zaginięciu okrętu motorowego „Oena-Oena" ze 119 ludźmi na pokładzie.

Przed kilku dniami zepsuły się na okręcie maszyny w zatoce Tomini. Przypuszczają, że okręt został uniesiony na otwarte morze. Na poszukiwanie zaginionego okrętu wysłano parowiec rządowy. *V.*

Polskie Morze

O jakże ciche jesteś Polskie Morze,
Gdy usną mewy, twe białe gołębie
I wieczorem rozpalą się zorze,
Rzucając łunę na twe śpiące głębie.
Po twoich falach z purpury i złota
Od białej Gdyni po Helu kolisko
Wędruje nasza bezmierna tęsknota,
„Pijąc szczęśliwość z gwiazd wiszących
[nisko".

O jakże głośne jesteś Polskie Morze,
Gdy od Bałtyku wściekły wiatr zawieje
I twoje fale stalowe przeorze
I twoje dale stalowe rozchwieje.
Twa głąb, gdy dzikie fale po niej gonią
Jakby przestrogę wszystkim ludom
[warczy:
Że my jesteśmy z tych którzy się bronią,
Którzy wracają z tarczą lub na tarczy.

Te dwa obrazy twoje w duszy mamy
Ty nasze polskie, wytęsknione morze
I przysięgamy, że cię nie oddamy,
Tak nam dopomóż Wiekuisty Boże!
I gdyby rękę ktoś wyciągnął krwawą,
Aby nam zabrać szczęście wymarzone,
Od Tatr po Bałtyk przeogromną ławą
Ruszymy wszyscy na twoją obronę!

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

Z SEJMU i Z SENATU

Mowa p. posła Wacława Długosza w Sejmie

Jak wiadomo sejm uchwalił budżet. Opozycja poddała krytyce usiłowania Rządu, zmierzające do poprawy doli rolnictwa. Atakowali Rząd nietylko ludowcy, ale i narodowi demokraci w imieniu których przemawiał poseł Fijałkowski. Treść jego przemówienia podaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Wsi". Dziś drukujemy doskonałe przemówienie p. posła Długosza, który dał należytą odprawę opozycji.

Mowę tą podajemy w całości, gdyż porusza ona te zagadnienia, które wieś przedewszystkiem interesują:

Wysoki Sejmie! Krytyka jest matką postępu. Słusznie, jeżeli Panowie z opozycji zabierali głos i wskazywali na te braki, które Rząd w polityce w stosunku do rolnictwa robi. Niemniej mam jednak wrażenie, że Panowie otwierają drzwi otwarte. Przysłuchiwałem się dyskusji na Komisji Budżetowej, kiedy był budżet Ministerstwa Rolnictwa. Przyznam się szczerze, o ile z przemówienia posła Gruecmachera można było cośkolwiek wyciągnąć, to niemniej dzisiejsze przemówienie p. posła Fijałkowskiego naprawdę jest dla Narodowej demokracji do pewnego stopnia kompromitujące, bo żadnych wskazań, żadnych postulatów pozytywnych, żadnych dróg, jakiemi należy postępować nie powiedział. Chcę więc nieco podkreślić te pozytywne momenty, jakie zostały w Sejmie i przez Rząd przeprowadzone.

Wszyscy wiemy, że Polska nie jest na księżycu, że podłożem ogólnego kryzysu jest kryzys nie Polski, a kryzys światowy. I gdyby Panowie powiedzieli, że cena zboża, powiedzmy, w Polsce jest inna, niż w innych krajach, zgodziłbym się z wami. Ale przecież jeżeli weźmiemy założenie Rządu, jeżeli cofniemy się nieco wstecz myślą, aż do dawnych sesyj budżetowych, to przekonamy się, że zawsze głównym postulatem była równowaga ekonomiczna. Ta równowaga ekonomiczna jeżeli chodzi o stosunek do ronictwa była postawiona w ten sposób, żeby doprowadzić do opłacalności cen w rolnictwie. Jakie drogi proponowano? Swoboda eksportowa, cła przywozowe, premje, interwencja, zakup przez P. Z. P. Z. — to są te wszystkie środki, które zmierzają do poprawy rolnictwa.

Drugim momentem było obniżenie kosztów produkcji. Wiemy doskonale, że rolnictwo czy przez nierozwagę, czy przez to, że była dobra konjunktura, zadłużyło się. Rząd nie pozostał obojętny na te rzeczy. Wiemy, że przy inicjatywie B. B., przepracowano cały szereg ustaw w zesztym Sejmie, bo chcieliśmy tę bolączkę, która istotnie doprowadza rolnictwo do ruiny i nędzy, usunąć, chcieliśmy przynieść mu jakąś ulgę. Mamy nadzieję, że w tej dziedzinie można pochwalić się pewnymi plusami. Jakiemi plusami? Panowie obojętnie przechodzą nad kwestją urzędów rozjemczych, ale Wysoka Izbo, w urzędach rozjemczych dziś załatwia się sprawy, które sięgają poważnych kwot, i urzędy rozjemcze załatwiają te sprawy nie bezpośrednio, powiedzmy wierzyciela z dłużnikiem, ale i pośrednio, bo ktoś może nie iść do Urzędu Rozjemczego i porozumieć się z wierzycielem. Urzędy rozjemcze skończyły z lichwą, która panowała na wsi. Jeśli Panowie nie wierzą, niech zapytają tych ludzi, składają oni ręce i powiadają: „Nareszcie znalazł się ktoś, kto dał nam pomoc i opiekę. (Przerywania na lewicy).

Jeśli chodzi o ulgi w zadłużeniu rolnictwa, wiemy, że rozkładają się one na trzy części. Kredyt długoterminowy został rozłożony na dłuższe lata, na okres lat 55-ciu jest okres dwuletni niepłacenia kapitału, została obniżona stopa procentowa.

Kredyt prywatno — hipoteczny korzysta z ulg do 1 października 1934 r. Kredyt zorganizowany, kasy Stefczyka znalazły swój wyraz w Banku Akceptacyjnym i bęzwątpienia, jeśli w pierwszej chwili mówiliśmy, iż Bank Akceptacyjny ma pewnę niedociągnięcia, to ostatnio sprawozdanie, które otrzymaliśmy, pod tym względem przyniosło wyraźne dane na korzyść.

Cały szereg drobnych rolników znajduje również poparcie w Banku Akceptacyjnym i bardzo wyraźnie z tego korzysta. Zresztą Panowie, którzy pracują w organizacjach doskonale wiedzą, że powoli przystępują do tej akcji Kasy Komunalne. Więc ta bolączka, ta zmora, która trapiła rolnictwo została usunięta.

Prawda, że dla p. Fijałkowskiego nic nie stanowi obniżenie oprocentowania do dwustu miljonów. Mam przekonanie, że to jednak odciąży poważnie rolnictwo. Tak samo jeżeli będziemy mówili o stopie procentowej państwowej, jeżeli chodzi o Bank Emisyjny, to tę stopę, obniżono w ostatnim czasię do 5 proc, ale to jest jeszcze oczywiście zamało dla życia ekonomicznego i specjalnie jeżeli chodzi o rolnictwo, to ta stopa musi być obniżona więcej. Rolnictwo tego wymaga. (Głos na ławach Stronnictwa Ludowego: zróbcie to). Robi się te rzeczy stopniowo.

Jeżeli chodzi o zaradzenie złu, to jakie środki dawał p. Fijałkowski? Powiedział wyraźnie: Podatki ściągają, drogi się psują. Ciekawy sposób myślenia: z jednej strony niepłacenie podatków, z drugiej strony wymagania, żeby były dobre drogi. To jest ten system ciągłych targów, domagania się i żebractwo. Niepłacić podatków, ale wszystko musi być zrobione, nie obniżać pensyj urzędnikom i nie ściągać podatków. Panowie stale tą bronią walczą.

Proszę Państwa, p. Fijałkowski, jak uprzednio wspominałem, wybija drzwi otwarte, bo pociągnięcia rządu idą w tym kierunku, żeby produkcję rolną podnieść do opłacalności. Żadnych nowych dróg p. Fijałkowski nie wskazuje, żadnych wskazówek Panowie nie dajecie. (Głos na ławach Klubu Narodowego: Nie słuchaliście). Słuchaliśmy i na Komisji i tutaj, i jedynie p. Gruecmacher powiedział: Gdy się warunki zmienią, powiemy, co trzeba robić.(Wesołość na ławach B.B.W.R) Nic nie wnosicie poza depresją, szerzycie depresję, gdzie tylko możecie.

P. Mikołajczyk (poseł z Stronnictwa ludowego) powiedział, że jest nędza na wsi i że jest głód. Tak jest. My tego zupełnie nie zapoznajemy, tylko zasadniczo różnimy się od panów. My tej nędzy wsi nie wygrywamy, jako atutów politycznych. My chcemy skończyć z tą metodą, która nietylko mnie, ale i moich kolegów pochodzących ze wsi, boli, że przy wszelkiego rodzaju debatach, przedstawiacie chłopa jako skończonego nędzarza pod względem intelektualnym i duchowym. Z tem trzeba skończyć. Gdybyście poszli na wieś, to zobaczylibyście jak ci ludzie pracę społeczną prowadzą. (Oklaski na ławach B.B.W.R.)

Proszę Wysokiej Izby. Nie można mówić o pożyczce Narodowej, tak, jak to robi opozycja. Nie tylko sami nie dali, ale przeszkadzali w jej realizowaniu (Głos na ławach B. B. W. R: Hańba). Znam wypadki, gdzie niejednokrotnie kilku gospodarzy składało się po 5 złotych, żeby można razem złożyć się na 50 złotych. To są objawy, że pomimo nędzy i tej naprawdę ciężkiej sytuacji, są na wsi ludzie ofiarni, są związani z państwowością polską i rozumieją interes Państwa. Wiedzą, że tak jak kiedyś przelewali w potrzebie krew i kładli życie na ołtarzu Ojczyzny, to dzisiaj, gdy Państwo od nich wymaga ofiarności materjalnej, to robią to. (Huczne oklaski na ławach B.B W.R.)

Panowie dają radę: „myśmy chcieli walczyć wespół z Rządem z kartelami". Przecież na miły Bóg zdajecie sobie sprawę, że w zeszłym roku nie przez kogo innego tylko przez Blok Bezpartyjny została wniesiona ustawa antykartelowa (Głos na lewicy: I co ona zrobiła?) Staliśmy na stanowisku, że bezwzględnie w interesie Państwa, w interesie przemysłu i rolnictwa będzie lepiej, jeżeli przemysł zrozumie, że trzeba dostosować ceny do możliwości nabycia przez gros konsumentów, t. zn. przez rolników. Rząd skasował 2 kartele (Przerywania na lewicy). Bez wątpienia jestem zwolennikiem, żeby ta obniżka nastąpiła i w innych działach. Wspomne monopol solny. Jeżeli tu nastąpi również obniżka, to mam wrażenie, że dostosowanie cen do możności nabycia poprawi sytuację, bo Skarb Państwa przy zwiększeniu się konsumcji, będzie miał większe wpływy gotówkowe.

Panowie sprowadzacie swoją krytykę do jednej rzeczy: że nad wszystkiem czuwa policja. Organizacje rolnicze dla was są niczem. Izby rolnicze, samorząd rolniczy, to przecież wielka zdobycz dla rolnictwa, bo następuje zasadnicza zmiana kierunku pracy zawodowej, pod-

niesienie materjalne, ekonomiczne rolnictwa, a czyż to nie jest zdobycz bardzo poważna (Przerywanie na ławach ludowych). P. Mikołajczyk zaczął nawet operować cyframi budżetowemi, powiedział, że budżet tegoroczny Ministerstwa Rolnictwa wynosi o 4 miljony mniej, aniżeli w roku zeszłym. Budżet Minisserstwa Rolnictwa istotnie w wydatkach zamiast 30 miljonów wynosi 25 miljonów, ale panowie w sprawozdaniu generalnem wyczytać mogą, że w ustawie skarbowej w dziale 4 tym, wszystkie kwoty na popieranie produkcji rolnej przeniesiono do Ministerstwa Rolnictwa i temsamem budżet został podniesiony o 17 miljonów złotych.

I jeszcze jedna rzecz, znowu druga nieścisłość: P. Mikołajczyk powiedział, że całe szkolnictwo zawodowe rolnicze zostało pokrzywdzone i nie jest należycie w Ministerstwie Rolnictwa uwzględnione. Przecież jest rzeczą wiadomą, że od dwóch lat z Ministerstwa Rolnictwa wszystkie sumy na szkolnictwo rolnicze, zwłaszcza niższe i średnie, są przekazane do Ministerstwa W.R. i O.P. Tam ta kwota znajduje swoje pokrycie.

Jeszcze jeden zarzut, że Polskie Zakłady Zbożowe — Pezety — świadomie po żniwach obniżały ceny, ażeby tem dokuczyć rolnictwu, zwłaszcza drobnemu rolnikowi. Gdyby Panowie zadali sobie trudu i chcieli przejrzeć to, co się działo nie u nas w Polsce, ale na rynku międzynarodowym, tobyście się przekonali, że w miesiącu mniej więcej maju i czerwcu, cena metra żyta wynosiła na rynku amsterdamskim 3.90 guldena, czyli mniej więcej 14.40 zł.

Ponieważ koszta transportu zboża na rynki zagraniczne wynoszą około 6 zł. czyli tyle prawie co nasza 6 złotowa premja, można się było spodziewać, że przeznaczając P.Z.P.Z. około 2 — 3 złotych na stratę, na każdym wyekspertowanym metrze, osiągniemy cenę około 18 złotych. Tymczasem, cóż się dzieje? Po konferencji londyńskiej następuje gwałtowny spadek, cena żyta na rynku amsterdamskim spada do 2,35 guldena, czyli spadek kolosalny i na to żadne Pezety nie pomogą, ani rząd na to rady niema. Bo Państwo eksportować musi i liczy się z temi zjawiskami, jakie spotykamy na rynku zagranicznym. Oczywiście, gdyby się chciało utrzymać cenę żyta na poziomie około 12 złotych, musiałoby się powiększyć premję — ale na to pieniędzy nie starczyło. Jeżeli p. Mikołajczyk podkreślił tutaj, że został wprowadzony nowy dodatek 10-procentowy do podatku gruntowego, to ja powiem, że nietylko do podatku gruntowego, ale również został wprowadzony i do przemysłu, płaci przemysł, aby właśnie podnieść fundusz interwencyjny, dlatego aby można było rolnictwu przyjść z pomocą, bo gdyby nie premje, to mam wrażenie, że cena zboża w Polsce dochodziłaby do 6 złotych za metr żyta. Panowie tych dodatnich stron, które rząd czyni nie podkreślacie. Łatwo jest rozdzierać szaty i łatwo mówić: To zróbcie i to dajcie. Ale uderzcie się w piersi, jeżeli chodzi o ustawodawstwo agrarne, to przecież ono dopiero teraz jest wprowadzane. Weźmy dziedzinę hodowli. Przed paru dniami rozważaliśmy tę sprawę na Komisji Rolnej. — Sprawę nadzoru nad buhajami, owcami, knurami oraz końmi omówiliśmy i ten dział produkcji rolnej stopniowo porządkujemy. Ale wy Panowie, co zrobiliście do roku 1926, kiedy mieliście większość w Sejmie, kiedy rządziliście, wtedy to cała polityka była wybitnie przeciwrolnicza. (Oklaski na ławach B.B.) Co wyście zrobili z organizacjami rolniczemi (Przerywania) Panowie powiadają, że obecnie starostowie wychowują i opiekują się społeczeństwem! A przecież wyście to społeczeństwo do 1926 roku wychowywali. Gdzie są ci ludzie, których wyście wychowali? Tak, wychowaliście ich, ale metodą oszustwa, systemem politykierstwa i rozbujałego partyjnictwa oraz uprawiania szwindli politycznych. (Przerywania na lewicy. Oklaski na ławach B.B.) Zastanawiam się nad tem, dlaczego Panowie o tych rzeczach mówicie? Dlaczego Panowie mimo tych dowodów jasnych, że jednak powoli poprawa następuje, zamykacie na to oczy i żyjecie tylko negacją? (Przerywania na lewicy). Ponad waszemi głowami ludność przychodzi do współpracy. Dlaczego? Odpowiedź jest jedna. Mam wrażenie, że zostaliście izolowani — odosobnieni. Bo kto sieje burze, wiatr zbiera. Przez cały czas nie mówiliście absolutnie o tem, ażeby pozytywnie pracować w organizacjach gospodarczych, tylko zawsze było nastawienie polityczne i zwalczanie wszelkiej myśli twórczej.

I dlatego dzisiaj ponad waszemi głowami przychodzą ludzie do nas. 150-letnia niewola musiała i na naszem życiu wywrzeć pewne piętno. Myśmy od początku Państwa Polskiego nie mieli odpowiednich traktatów handlowych, nie mieliśmy należytej opieki nad rolnictwem. Mam wrażenie, że ten psychiczny nastrój jaki Panowie robicie, absolutnie nie przysparza panom laurów. Mamy głębokie przekonanie, że zdrowy instynkt społeczny i wiara w lepszą przyszłość dadzą odpowiedź na wszelkiego rodzaju wasze mówienia i na te rzeczy, których nie staracie się w pozytywnej, twórczej pracy w stosunku do obecnego rządu oceniać. (Oklaski na ławach B.B.).

Projekt ustaw gospodarczych w Sejmie

Do laski marszałkowskiej zostały złożone, lub też w najbliższym czasie zostaną zgłoszone następujące projekty ustaw gospodarczych i społecznych:

Ustawa o ochronie przyrody, ujmująca w jedną całość rozrzucone po licznych ustawach przepisy prawne o ochronie lasów, o prawie łowieckiem, rybackiem i t. d.

Projekt ustawy o nadzorze nad hodowlą koni.

Projekt ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec.

Projekt ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Izbach Przemysłowo-Handlowych.

Projekt nowelizacji ustawy o Funduszu pracy.

Projekt zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i projekt o ubezpieczeniu robotników rolnych.

Wszystkie powyższe projekty ustaw pójdą pod obrady Sejmu jeszcze podczas bieżącej sesji.

Ubezpieczenia emerytalne robotników rolnych

Jak się dowiadujmy, w tych dniach przesłany został do sejmu projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników rolnych na wypadek niezdolności do zarobkowania i na wypadek śmierci.

Jak wiadomo, ustawa o ubezpieczeniu społecznem z marca 1934 roku wyłącza z obowiązku ubezpieczenia emerytalnego rolników ze względu na specjalne stosunki pracy w rolnictwie. Na podstawie projektu nowej ustawy, obowiązkowi ubezpieczenia mają podlegać rolnicy rolni od 16 do 60 roku życia, przyczem ustawa przewiduje pewne wyjątki od obowiązku ubezpieczenia.

Projekt ustawy wprowadza następujące świadczenia: rentę inwalidzką, rentę wdowią, rentę sierocą, dodatki do rent, zapomogę pośmiertną, odprawę, lecznictwo i świadczenia w naturze.

Wysokość składki na ubezpieczenie wynosić będzie 5 proc. płacy podstawowej, 75 proc. płaci pracownik 25 proc. pracodawca, przyczem rada ministrów może w drodze rozporządzenia zmienić powyższy podział składki pomiędzy pracodawcą, a pracownikiem na korzyść pracownika, obciążając jednak pracodawcę nie wyżej, jak do wysokości połowy składki.

Wykonanie ubezpieczenia powierzone będzie Zakładowi Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników i ubezpieczalniom społecznym.

GRÓB PRASŁOWIAŃSKI
z epoki 600 lat przed Chrystusem

W Poznaniu odkryto grób prasłowiański wczesnej epoki żelaznej z lat około 600 do 450 przed Nar. Chr. Jest to grób rodzinny w kształcie nieregularnego trójkąta, zawierający 10 urn oraz dwie przystawki, tak nazywane naczynia rytualne. Kilka urn z powodu nieodpowiedniego wypalenia zamieniło się z biegiem lat w bryłę gliny. Inne są utrzymane niezwykle dobrze i zawierają jeszcze niedopalone kości. Dwie urny mniejszych rozmiarów służyły jako uny dla dzieci

Najciekawszym przyczynkiem dla historji Poznania jest okoliczność, że jest to grobowiec osady prasłowiańskiej którą odkopano w ubiegłym roku, w okolicy kościoła św. Jana, w odległości około 150 m. od miejsca znalezionego obecnie grobowca.

Nie jest wykluczone, że w pobliżu tego grobowca znaleźć można jeszcze inne, gdyż — jak można przypuszczać, miejsce to było cmentarzyskiem wspomnianej osady.

Grobowiec znaleziono przy pracach nad niwelacją terenów przy ul. Warszawskiej. Był to dawny teren fortyfikacyjny Poznania.

ŻYCIE GOSPODARCZE

O organizację rynku zbytu dla nasion oleistych

O zwiększeniu produkcji nasion oleistych, a zatem o dążeniu do samowystarczalności pod względem tych surowców, mówi się u nas i pisze od lat trzech. Tymczasem bilans tej akcji wykazuje następujące rezultaty: powierzchnia pod uprawę lnu zmniejszyła się w latach 1929 — 1932 o 28.567 ha, pod uprawę rzepaku w ostatnim roku z 42.971 na 32.900 ha, siemieniem lnianem karmili rolnicy swój inwentarz na Wileńszczyźnie, producent tak propagowanej soi nie miał co z jej ziarnem zrobić. Coś już tu nie w porządku!

Zagadnienie własnych surowców oleistych zbiega się w europejskich krajach rolniczych o poważnem znaczeniu produkcji roślinnej z trudnościami rozwiązania problemu zbożowego.

Jak długo w jakimś organiźmie gospodarczym znajdują się choć ślady wolnych obrotów, tak długo kwestja opłacalności danej wytwórczości będzie grało niezawodną rolę. W polskim ustroju gospodarczym choć wydaje się, że obrót towarowy jest już w nim w dalekich granicach ujęty w formy reglamentacyjne, to jednak na jego rynkach wewnętrznych odgrywa i zapewne odgrywać będzie w dalszym ciągu rolę wolny, do pewnego stopnia, układ sił gospodarczych. W tym fakcie należy widzieć przyczynę, że olejarnie krajowe wolą przerabiać surowiec zagraniczny, że krajowe nasiona oleiste z trudem znajdują nabywcę, wobec czego ogranicza się ich powierzchnię zasiewu, wreszcie, że producent nabiału narzeka na wygórowane ceny makucha. Żadna bowiem propaganda gospodarcza nie wyda pożądanych wyników, o ile w ślad za nią nie pójdzie taki układ cen, który gwarantować, będzie tak wytwórcy, jak i przetwórcy odpowiedni poziom opłacalności. Warunkiem zatem realizacji omawianych dążności będzie: 1) zapewnienie zbytu nasionom oleistym krajowym (przedewszystkiem lnianym, rzepakowym i sojowym), jednak po cenach wyższych od cen notowanych na rynkach zagranicznych; 2) zapewnienie przemysłowi oleistemu opłacalności przy przerobie tego droższego krajowego surowca; 3) utrzymanie właściwej relacji i cen makuchów i nabiału.

Przystępujemy do pytania, w ramach jakiego typu środków polityki gospodarczej jest to zagadnienie do rozwiązania.

Dotychczas w odniesieniu do nasion oleistych stosowane były środki, nazwijmy je, zewnętrzne; są to: taryfa celna przywozowa i kontyngenty. Jak wykazują dotychczasowe rezultaty realizowania hasła: zastępować obce surowce własnemi, środki te stosowane w dotychczasowej formie nie okazały się dostatecznemi. Jeżeli chodzi o stawki celne, to do podniesienia ich stoi na przeszkodzie t. zw. rezejm celny (może zresztą niedługo aktualny wobec wypowiedzenia go przez znaczną ilość państw europejskich), oraz komplikuje je zagadnienie całego obrotu tłuszczowego, wobec możliwej w dalekiej mierze zastępczości wzajemnej poszczególnych typów towarów w grupie tłuszczowej. Z tego samego powodu nasuwają się trudności w obliczeniu potrzebnych kontyngentów, których polityka może być jedynie uzupełnieniem innych środków polityki tłuszczowej.

Obok zatem zachowania powyższych środków, przyczem na odpowiednie określenie potrzebnych kontyngentów winna być poświęcona specjalna uwaga, nasuwa się inny system środków politycznych, którego zadaniem będzie oderwanie rynku olejarskiego krajowego od rynków zagranicznych i przeorganizowanie go tak, by odpowiadał on powyżej przytoczonym warunkom.

Jest rzeczą, którą sobie trudno wyobrazić, by rozwiązanie tego problemu ku zadowoleniu obu stron, t. zn. rolnictwa i przemysłu olejarskiego mogło nastąpić inaczej, jak nie na wspólnej płaszczyźnie porozumienia. Porozumienie takie mogłoby być osiągnięte bądź przez stworzenie wspólnej centralnej organizacji, bądź też przez przeciwstawienie organizacji przemysłu, uprawnioną organizację produkcji i dyspozycji, któraby była zdolna do prowadzenia pertraktacji w zakresie podaży i cen. Celem porozumienia byłoby: 1) ustalenie ceny surowca krajowego na poziomie opłacalności; 2) zobowiązanie się olejarni do zakupu przedewszystkiem zapasów wewnętrznych; 3) rozdział pomiędzy poszczególne olejarnie surowca krajowego, którego przeróbka ze względu na wyższe ceny mogłaby być ciężarem; 4) ustalenie nasilenia podaży wewnętrznej; 5) zapewnienie cen produktów ubocznych (makuchów) w relacji korzystnej do produktów hodowlanych, wreszcie 6) ustalenie takich cen na produkty końcowe, któreby zawierały w sobie zmiany in plus w kosztach nabycia surowca, oraz zmiany in minus w zdobywaniu makuchów; przewidziana zatem musiałaby być zwyżka cen olejów.

Jeżeli akcja zwiększenia produkcji nasion oleistych ma osiągnąć w roku przyszłym rezultaty lepsze niż w latach ubiegłych, winno się już obecnie konkretnie ustalić formy jej realizowania. Od rozwiązania bowiem tej kwestji już teraz, zależeć będzie czy rolnicy, upewnieni co do odpowiednich cen, będą mogli przystąpić z wiosną do poważnego zwiększenia uprawy nasion oleistych. A działanie bezpośrednie w tym wypadku, w czwartym roku istnienia tej akcji, będzie chyba w obecnych warunkach gospodarczych dostatecznie usprawiedliwione. *S. S.*

W sprawie Ubezpieczalni Społecznej dla wsi

Jestem czytelnikiem Głosu Wsi od półroku. Czytam „Głos Wsi" od deski do deski i uznaję celowość wydawnictwa i uważam go dla włościaństwa za bardzo pożyteczny.

W 2-gim numerze „Głosu" z dnia 14 stycznia 1934 roku, wyczytałem artykuł p. Franciszka Detka z Kieleckiego, nawołujący do pisania przez nas chłopów o swoich bolączkach do gazety. Ucieszony i zachęcony tem, że pierwsza skorupka zasklepienia myślowego na wsi polskiej pękła, staję w szeregu, jako gorący zwolennik wyrażonej myśli przez p. Detka, aby chłop polski zabierał głos lub wypowiadał się w swojem organie, t. j. „Głosie Wsi" o sprawach obchodzących cały naród, i o sprawach swoich. Niech wypowiada swoje uwagi, swoje spostrzeżenia, swoje myśli i swoje uczucia, nawet, jakich doznaje w życiu codziennem. Wtedy to „Głos Wsi" stanie się jeszcze silniej złączony z wsią polską i będzie naprawdę wyrazicielem żądań i potrzeb chłopskich, nie tak, jak te pisma co to się zachłopskie podają, nie będąc z wsią niczem złączone.

W roku 1900 czytałem odezwę zatytułowaną: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!". Dzisiaj po 33 latach uważałbym za stosowne, aby Sz. Redakcja raczyła umieszczać w każdem numerze „Głosu Wsi", na naczelnem miejscu i grubemi trzcionkami następujące hasło

„Włościanie z całej Polski w obronie swoich interesów łączcie się".

Obserwując bieg wypadków od 1914 r. widzę, że chłop polski nie szedł w parze z postępem i nie umiał walczyć o ogólno-ludzkie prawa — dla siebie. Podczas, gdy inne warstwy społeczne dobrze zorganizowane i świadome swego celu, walczyły na dwa fronty t. j. o poprawę swego bytu materjalnego i moralnego, aż wywalczyli dla siebie 8 godzinny dzień pracy, urlopy, ubezpieczenie, Kasę Chorych i t.d. i t. d. to chłop nic nie zyskał w tym wyścigu pracy. Opóźnił się bowiem i ustał w tym marszu dziejowym o lepsze jutro dla siebie. Ustał i opóźnił dlatego, że nie był zorganizowany. Musiał bowiem wytężyć wszystkie siły fizyczne w jednym kierunku. W kierunku odbudowy swojego warsztatu pracy, czyli gospodarki zniszczonej niemal doszczętnie przez wrogie nam armje okupantów. I upłynęło kilka lat mozolnej pracy, zanim chłop polski odbudował swój warsztat rolny.

Ale odbudował i zaczął go ulepszać, bo życie tego wymagało, że trzeba było stanąć do wyścigu pracy o jeden metr zboża z morgi, bo w owym czasie Polska była zmuszona kupować zboże i mąkę z zagranicy — chcąc wyżywić wszystkich swoich obywateli a nawet i takich, którzy byli wrogo usposobieni do Państwa Polskiego. Upłynęło 15 lat bytu niepodległościowego, a chłop gnębiony od paru lat wszechświatowym kryzysem, zmuszony jest pracować niżej własnych kosztów. I co najsmutniejsze, że wieś została odosobniona, bez opieki lekarskiej — i bez Ubezpieczalni Społecznej, bez której nadal (według mego zdania) pozostać nie może.

Idąc z nakazem chwili jako działacz społeczny na miejscowym terenie, czuje się w obowiązku zaapelować, do najliczniejszego Klubu Sejmowego B.B. W.R. aby pp. posłowie opracowali taką ustawę, ażeby wszyscy obywatele Rzeczypospolitej Polskiej płacili na Ubezpieczalnię Społeczną i wszyscy korzystali z pomocy lekarskiej. A wtenczas sprawiedliwości dziejowej stanie się zadość i nasza ukochana Ojczyzna nie będzie dla jednych m tką, a dla drugich macochą.

Członek Rady Gromadzkiej i Gminnej

Złoty Potok. *Tadeusz Łękawski.*

Ustawa przeciwpożarowa

Rada ministrów uchwaliła ustawę przeciwpożarową, która ujednostajnia dotychczasowe przepisy pożarowe. Ustawa ta przewiduje m. in. przymusowe zajmowanie środków przewozowych oraz świadczenia osobiste dla walki z pożarem. Świadczenia materjalne będą zwracane według norm, ustalonych w rozporządzeniu wykonawczem.

Członkowie straży pożarnych w czasie wykonywania swej pracy korzystac będą z uprawnień urzędników państwowych. Również będą oni ubezpieczeni przez gminę, jeśli zaś będą członkami prywatnej straży pożarnej, to ubezpieczać ich będzie zakład, utrzymujący tę straż.

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 22.II

Zboże i pasza za 100 klg.

Pszenica—18.00- -18,25 żyto--13.50--14, jęczmień 11-11.50, owies-10.50-11.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie — 8, otręby pszenne—9—10, sieczka—6 koniczyna-9,

Produkty zbożowe za 1 klg.

Mąka żytn. raz. 85%—18 hurt. 20 gr., mąka żytn. pytl. 65% — 24 hurt. 22 gr., mąka pytlowa 55% — 28, hurt 26, mąka pszenna I gat luksusowa—45, hurt. 45, mąka pszenna gat. II 50% —40, hurt. 38, mąka gryczana — 30, mąka kartoflana — 35, chleb razowy z mąki 85% 22, chleb pytlowy z mąki 65% — 27, chleb pytlowy z mąki 55% — 27, chleb pszenny z mąki 50% — 55, bułki z mąki 50%—55, kasza krakowska — 70, kasza manna (grysik) — 65, kasza jęczmienna — 30, kasza jaglana — 40, kasza pęczak — 35, kasza perłowa — 50, kasza gryczana gruba cała — 50, ryż Moulmejn —90, ryż Burma — 65, ryż Patna 80 gr.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 200—280 zł. za sztukę,
„ II „ 180—220 zł. „
„ III „ 100—150 zł. „
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 75 gr., II gat. klg. 70 gr

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 37 gr.
100 guld. holenderskich 356 zł. 75 gr
1 funt szterlingów 27 zł. 40 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 90 gr.
100 franków szwajcarskich 172 zł. 65 gr.
100 franków belgijskich 123 zł. 80 gr.
100 koron szwedzkich 141 zł. 50 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 46 zł. 65 gr.
100 marek niemieckich 207 zł.

GOSPODARSTWO



ŻYWOKOST

Wobec ciężkich obecnych warunków pracy rolnika nie będzie zbytecznem przypomnąć, przy zbliżających się pracach wiosennych o żywokoście, tej pożytecznej roślinie.

O żywokoście rozpisał się Zygmunt Jaroszewski w swem dziele, nagrodzonem przez Akademję Umiejętności w Krakowie p. t. „Gospodarstwo wzorowe". Według tego dzieła wyróżnia się żywokost silną wegetacją i szybkim wyrostem, wskutek czego dobrze nadaje się do uprawy i przewyższa wydatkiem paszy wszelkie inne dotychczas znane i uprawiane rośliny pastewne. Uprawa żywokostu ma przeto, szczególniej dla mniejszych gospodarstw rolnych wielkie znaczenie, pozwala bowiem z małej stosunkowo uprawnej przestrzeni uzyskać znaczne ilości dobrej paszy.

Zimę u nas wytrzymuje żywokost dobrze, również nie szkodzą mu dłuższe upały, zdoła on bowiem przez długi czas posiłkować się wilgocią gruntu zapomocą soczystych i głęboko rozrośniętych korzeni, przyczem roślina pięknie się rozwija bez żadnej przerwy. Pod względem gruntu żywokost bardzo jest niewymagający. Najlepiej rozwija się żywokost w gruncie glinkowato-piaszczystym, zadawalnia się jednak i lżejszym piaszczystym. Wymaga on naturalnie ziemi żyznej i położenia gruntu więcej wilgotnego, byle o podglebiu przepuszczalnem nie podmakającym odpłaca to jednak sowicie wyprodukowaną masą roślinności.

Uprawa żywokostu polega głównie na silnem użyźnieniu i głębokiem spulchnieniu podłożów pogłębiaczami, co dopiero pozwala spodziewać się obfitych plonów.

Korzenie lub odrośle żywokostu rozsadza się w odległości 0.90 m na długości i szerokości pod znacznik lub pod skibę, jak ziemniaki za pługiem w świeżą rolę, przyczem naturalnie nie wolno zapomnieć o czystości, o znawożeniu i spulchnieniu poprzedniem gruntu pogłębiaczami. Na jedną morgę wychodzi 6.160 sztuk sadzonek żywokostu. Każdy krzak jednoroczny żywokostu dostarczyć może 20 rozsadników.

Jak już wspomniałem, plantacje żywokostu trzeba utrzymywać w czystości, chwasty niszczyć, rolę w pulchnym stanie zachowywać, a na zimę puścić pogłębiacz i silnie podgnoić.

Roślina żywokostu może być użyta na paszę w stanie mielonym i suchym.

Trzoda chlewna, zarówno jak konie, krowy i owce spożywają chętnie, a szczególniej u krów wpływa ta pasza na wydajność mleka.

Wydajność paszy jest bardzo znaczna. Przy wczesnej wiośnie, już w drugiej połowie kwietnia, krzak żywokostu daje około 2 kg. zielonej paszy. w początku maja i liść tu dochodzi do 3 kg. a liście mają do 50 cm. długości.

Wtedy nadchodzi czas koszenia żywostu, zanim wyrosną łodygi kwiatowe. Ścięty żywokost odrasta co 6 do 7 miu tygodni. Plantacja może dać więc 3 do 4-ch pokosów rocznie, a 1 morga 300 do 500 centn. metr. doskonałej paszy, przyczem 100 kg. zielonego żywokostu zawiera suchej masy 28.75 kg. białka trawczego 3·75, tłuszczu 0·5, skrobji 12·5 (wyciąg z kalendarza C. T. R.)

Każdy gospodarz łatwo może zdać sobie sprawę, jaką korzyść może mieć z żywokostu. Przyczem jeszcze dodać wypada, że żywokost wcześniej wychodzi z ziemi niż żyto. Jeżeli więc zdarzy się wczesna wiosna, to już w kwietniu można mieć paszę zieloną dla krów i trzody, a gdy w gospodarstwie tak często na wiosnę zabraknie okopowych i paszy, to wtedy żywokost zjawia się jak zbawienie dla gospodarza i niejedną złotówkę mu zaoszczędzi.

W r. 1930 oddałem dla Szkoły Rolniczej w Łowiczu kilkanaście karp żywokostu, w roku 1933 poinformował mnie mój syn, nauczyciel tej szkoły, że ta szkoła wydała na wieś przeszło 26.000 sztuk wysadków. Gospodarze w pobliżu szkoły powiadają, że niemogą sobie wyobrazić, jak można prowadzić hodowlę trzody bez tej cennej rośliny. W końcu dodam jeszcze, że od czasu żywienia trzody chlewnej żywokostem nie miałem w tej trzodzie wypadku choroby, a to samo stwierdzają i gospodarze z Łowickiego, którzy sobie wprowadzenie żywokostu do swego gospodarstwa tak chwalą.

Hilary Wieszeniewski
z Mąchocic.

HUMOR

Pożyczka przeciwpożarowa

Spotykają się dwaj kupcy, właściciele młynów.

— Wiesz co Abram — mówi pierwszy — o mało się wczoraj nie spaliłem.

— Co ty mówisz — powiada przerażony drugi kupiec — uratowała cię straż ogniowa.

— Straży wcale nie wzywałem, bo mój teść pożyczył mi 1000 złotych, więc tymczasem pożar jeszcze został odłożony.

Genjusz pisarski

Nauczyciel wykłada chłopcom w szkole o znakomitych polskich pisarzach i mówi między innemi o Reymoncie autorze „Chłopów".

— Był to genjalny znawca wsi polskiej — opisał ją wprost genjalnie, niema nikogo, ktoby mu w opisie tym dorównał — mówi nauczyciel.

Jego opis wsi polskiej musi każdego głęboko wzruszyć.

A na to wstaje syn pewnego właściciela folwarku i rzecze.

— Proszę pana nauczyciela, chyba nasz komornik powiatowy to go w opisywaniu przewyższył Jak w przeszłym tygodniu opisał nasz dwór i całą wieś, to nietylko my wszyscy, ale i służba folwarczna i chłopi cały tydzień płakali jak bobry.

RZECZY CIEKAWE i POŻYTECZNE

Martwe morze przestało być martwem

Przez tyle wieków uchodzące za symbol martwoty i bezpłodności. Martwe morze przestało zasługiwać na tę nazwę od chwili objęcia przez Anglję mandatu nad Palestyną.

Dzisiaj morze to, zajmujące obszar 920 klm. kwadr. w głębokiej kotlinie, położonej o 394 metry poniżej powierzchni morza Śródziemnego, nietylko jest eksploatowane przez wielkie zakłady przemysłowe „Palestine Potash Works", nietylko w martwych jego okolicach powstały plantacje drzew owocowych, dające już doskonałe owoce, ale, jest połączone, asfaltową szosą samochodową z Jerozolimą, dzięki czemu w ciągu 50 minut można do niego dojechać samochodem z Jerozolimy, stało się nawet celem licznych wycieczek turystycznych i uzdrowiskiem, nabierającem coraz więcej rozgłosu.

Już nie panuje nad niem cisza i martwota, towarzystwo bowiem „Kallia Seaside and Health Resort" zbudowało nad niem hotele, restauracje, kawiarnie i zakłady kąpielowe i zapewnia, że już sam pobyt nad Martwem morzem wpływa zbawiennie i wzmacniająco na zdrowie, ze względu bowiem, że morze to znajduje się tak znacznie poniżej powierzchni morza Śródziemnego, ciśnienie więc atmosferyczne jest tam większe, a wskutek tego i zawartość tlenu w powietrzu o wiele większa.

Zapanowało tedy życie nad Martwem morzem, a także i na niem, gdyż dwa duże statki motorowe obwożą regularnie ciekawych turystów po przesolonych jego falach.

Pamiętajmy o ptakach

Ptactwem opiekowali się po wszystkie czasy, najwięksi ludzie świata—opiekował się sam św. Franciszek, który dzielił z ptakami własne pożywienie, przemawiając do nich, jak do najlepszych przyjaciół.

Bo też najlepszemi przyjaciółmi całej przyrody są niewątpliwie ptaki, które nietylko że poweselają świat wdzięczną piosenką, ale są również tępicielami szkodliwego robactwa, przyczyniając się w ten sposób, do ochrony drzew i wszelkich roślin.

To też po wsiach i miastach winni ludzie dbać, by nie niszczono rozmyślnie ptactwa, za co karze nietylko prawo boskie, ale i ludzkie, gdyż ustawa o ochronie zwierząt, wydana przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej obejmuje też wszelkie ptactwo, przewidując surowe kary za dręczenie, lub tępienie tegoż.

Prócz tego w czasie zimy, winni ludzie dbać o pożywienie biednych ptaszyn, które niejednokrotnie z głodu i zimna zamierają.

Trafiają się coprawda jednostki, dożywiające systematycznie ptaki w porze zimowej, lecz takich ludzi jest bardzo mało—ci jednak, którzy to czynią, mogą stwierdzić, jakie to jest wdzięczne zajęcie, przynoszące wiele ciekawych spostrzeżeń, ponieważ ptaki ze szczególną intuicją przywiązują się do człowieka, okazując mu swoją wdzięczność za ofiarowane pożywienie.

A więc ludzie starsi, którzy sami nie mogą zajmować się losem ptaków, niech nakłaniają młodzież i dzieci do zaopiekowania się ptactwem, a spełnią tem najmilszy Panu Bogu uczynek, ponieważ przyczynią się jednocześnie do uszlachetnienia duszy własnego dziecka przez zaszczepienie w niej najlepszego ziarna, jakiem jest miłosierdzie dla wszelkiego stworzenia.

„Wieś — jej pieśń"

Pod powyższym tytułem wyszedł w styczniu drugi numer miesięcznika, wydany staraniem Zw. Literatów Ludowych, pod redakcją znanego pieśniarza wsi Jana Kucharczyka (Jantka z Bugaja).

Pismo zawiera w sobie prócz samorodnej pieśni ludowej, wesołe humoreski, gadki, oraz bardzo dowcipnie udane gawędy samego redaktora.

Pismo to powstało wysiłkiem kilku dzielnych synów chłopskich, a w pierwszym rzędzie znanego poety ludowego Wojciecha Breowicza (Byczka), który mimo ciężkiego położenia własnego, nie żałował sił, ani trudu, dla stworzenia Z. Ł. L., jakoteż wydania pisma ludowego; sam zaś niemogąc dłużej biedy pokonywać wyemigrował jesienią ub. r. do Brazylji pozostawiając po sobie trwałą pamiątkę w zorganizowaniu wsi chłopskich talentów, którym należy się słuszne ze strony ludu poparcie. A poparcie to może nastąpić przez prenumeratę pisemka „Wieś — jej pieśń", które mówiąc nawiasem, jest bardzo tanie, gdyż rocznie wynosi w prenumeracie, tylko cztery złote.

A zatem wsi polska, okaż że nie jest ci obojętną twórczość najzdolniejszych swoich synów, którzy od pługa i młota potrafią wydzwonić pieśń życia z ciebie poczętą.

Prenumeratę można wnosić na konto P. K. O. Nr. 407.146 Mr. I. Kakoszka Jordanów.

Wiek ludzi wybitnych

Jeden ze statystyków amerykańskich zadał sobie trud zestawienia wieku 190 ludzi wybitnych różnych narodowości, przyczem stwierdził, że wiek ich średni wynosi od 68 do 69 lat.

Przy obliczeniu tem jednak podzielił przedmiot badań na dwie części. Do pierwszej zaliczył ludzi czynu. Do drugiej zaś ludzi o charakterze bardziej spokojnym.

Pierwszą stanowią wodzowie, mężowie stanu i papieże, drugą zaś — muzycy, pisarze i artyści.

Otóż średni wiek ludzi wybitnych, należących do pierwszej kategorji, wynosi równo 74 lata, należących zaś do drugiej — nieco powyżej 64 lat.

Do najdłużej żyjących należą prezesi parlamentów, którzy żyją średnio po 80 lat.

Monarchowie natomiast wogóle nie żyją długo. Tak np. średnio wiek królów Anglji nie przekracza 57 lat, królowie zaś Francji żyli nawet średnio jeszcze o 10 lat krócej.

Śród ludzi wybitnych drugiej kategorji najdłużej, bo średnio po 70 lat, żyją filozofowie. Wiek zaś średni malarzy wynosi 65, a pisarzy — 62 lata.

Z pośród wybitnych osobistości drugiej kategorji najkrócej żyją poeci, bo wiek ich średni sięga poniżej 59 lat.

Ożenić się nigdy nie zapóźno

Angielskie biuro statystyczne ogłasza nader interesujące dane statystyczne o ślubach w 1933 r. w Wielkiej Brytanji.

Okazuje się, że ożenic się nigdy nie zapóźno, bo istotnie w roku sprawozdawczym zawarło związki małżeńskie 86-ciu starców w wieku ponad 80 l. t. 81 staruszków z pośród tych weteranów ożeniło się powtórnie.

Natomiast jedynie 10 kobiet, w tem 8 wdów, których wiek przekraczał również 80 lat, zdecydowało się na małżeństwo w tak podeszłym wieku.

Daleko większa była liczba ślubów wśród osób w wieku pomiędzy 75 a 79 lat. Ślubów tych było 429, w tem 79 kobiet i 351 mężczyzn.

ILE KOSZTOWAŁO ODKRYCIE AMERYKI

Jeden z najważniejszych wypadków w dziejach ludzkości — odkrycie Nowego Lądu, kosztowało bardzo niewiele. Pewien uczony, badając archiwa marynarki hiszpańskiej z końca XV wieku, znalazł rachunki, dotyczące żołdu, wypłaconego załodze okrętów, które pod dowództwem Kolumba wypłynęły z Europy na nieznane przestrzenie mórz, celem poszukiwania nieznanej części świata.

Otóż majtkowie pobierali przeliczając na naszą monetę od 8 do 10 złotych miesięcznie, ale za tę kwotę musieli sami się żywić. Kapitanowie trzech okrętów, które pamiętnego dnia 12 października 1492 r. przybiły po raz pierwszy do wybrzeży amerykańskich, mieli po 24 zł. miesięcznie.

Pensja roczna Kolumba, będącego admirałem, wynosiła 1276 zł.

Dodawszy do tego koszta ekwipowania okrętów, przekonamy się, że na odkrycie Ameryki, z której przez kilkaset lat płynęły do Hiszpanji rzeki złota, wydała ona najwyżej kilka tysięcy złotych. Wiemy dobrze, co zyskał na tem Kolumb: uwięziony, okuty w kajdany, oskarżony o niepopełnione zbrodnie, z trudem zdołał się usprawiedliwić i odzyskać wolność.

Przejęty goryczą w skutek niewdzięczności ludzkiej, zmarł w niedostatku.

Kronika

Luty

(ma dni 28)

Na świętego Macieja —
— pierwsza wiosny nadzieja

KALENDARZYK TYGODNIOWY

25 niedziela — Anastazji — Sergjusza
26 poniedziałek — Wiktora
27 wtorek — Aleksandra
21 środa — Romana

Marzec

(ma dni 31)

Kto sieje groch w marcu —
— gotuje go w garncu,
a kto w maju — ten w jaju

1 czwartek — Albina
2 piątek — Heleny cesarzowej
3 sobota — Kunegundy

SŁOŃCA			KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
25	6 g. 17 m.	16 g. 59 m.	12 g. 37 m	4 g 40 m
26	6 „ 15 „	17 „ — „	13 „ 48 „	5 „ 7 „
27	6 „ 13 „	17 „ 2 „	14 „ 58 „	5 28
28	6 „ 11 „	17 „ 4 „	16 „ 10 „	5 „ 45 „
1	6 „ 9 „	17 „ 5 „	18 „ 30 „	6 „ 10 „
2	6 „ 8 „	17 „ 7 „	20 „ 5 „	6 „ 26 „
3	6 „ 6 „	17 „ 9 „	21 „ 30 „	6 „ 48 „

Szkoła Wacyńska

Szkoło Wacyńska! Szkoło ukochana!
Jakżeś nam droga, jak umiłowana
Przez tych, co mury opuścili twoje.
Dziś znów otwierasz dla nas swe podwoje
Poto, by dodać otuchy i wiary
Tym, co w obawie są, by nie ustali...

Bo jak podróżny w skwar letni znużony
Szuka napoju, aby orzeźwiony,
Mógł podróżować do swojego celu
I między nami jest też takich wielu,
Znużonych pracą, niepowodzeniami
O chleb powszedni różnemi troskami.

Wówczas szkoła nasza, jak matka rodzona
Wyciąga do nas swe mocne ramione
I wzywa na kurs, aż dziesięciodniowy...
Aby tchnąć w nasze umysły prąd nowy
Ożywczy, silny, by mieć dosyć siły
Zmóc wszystkie zwały, jakieby nie były

Chce więc usłyszeć, jak sobie radzimy
W życiu codziennem, a gdy przedstawimy
Nasze bolączki, kłopoty i troski,
Które tak dręczą wszystkie nasze wioski,
Służy nam radą: jak swoje warsztaty
Pracy prowadzić, by nie dały straty.

Więc zaprosiła prelegentów wielu,
Strzegąc, by każdy ucząc miał na celu
Wzbudzić w nas zapał, wyrwać z nie-
[pewności,
Dodać otuchy, wiary, wytrwałości,
Byśmy w swych wioskach czynniejszy-
[mi byli
Byśmy oświatę wśród ludu szerzyli,

By wacyniacy dzielnie pracowali,
Wiedzą fachową wkrąg promieniowali.

Franciszek Żmuda,
Wacyniak z pow. Radomkiego.

KOMUNIKATY

Z Okręgu Wojewódzkiego Zw. Str. Poż. R.P. w Kielcach

1) W dniu 12 b.m. odbyło się w Kielcach pod przewodnictwem p. prezesa A. Erbego posiedzenie Tymczasowego Zarządu Zw. Str. Poż. Okręgu Wojewódzkiego. Na posiedzeniu rozpatrzono szereg spraw organizacyjnych, technicznych i wyszkoleniowych. Między innemi ustalono zwołać Radę Wojewódzką Okręgu na dzień 25.III. r. b. Najbliższe kolejne posiedzenie Zarządu odbędzie się w dniu 2.III. r. b. w Kielcach.

2) W m-cu lutym Okręg Wojewódzki przeprowadził przy współdziale Oddziałów Powiatowych w Miechowie i Jędrzejowie egzaminy kwalifikacyjne III-go stopnia wyszkolenia, dla oficerów straży tych powiatów. Frekwencja na egzaminach duża W samym Miechowie przeegzaminowano 13 oficerów straży.

3) W myśl nowoobowiązującego statutu Zw. Str. Poż. R.P. zostały zwołane w Sandomierzu, Miechowie, Końskich, Kozienicach i Olkuszu Rady Powiatowe, które wybrały nowe Zarządy i Komisje Rewizyjne Oddziałów Powiatowych.

Podobne Rady Powiatowe odbędą się w dniu 25 lutego r.b. w Będzinie, Busku, Jędrzejowie, Kozienicach. Pińczowie, Włoszczowie, Zawierciu, Wierzbniku i Opatowie.

Józef Plebanek—podinspektor.

Z RADOMSKIEGO

Rolnicy powiatu radomskiego!

Najwyższy czas, by pomyśleć o zakupie nawozów sztucznych, których odpowiednie użycie pod zasiewy wiosenne i na oziminy zapewni wam obfite zbiory.

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Radomiu, gmach sejmiku, ul. Sienkiewicza 5, posiada już nawozy sztuczne na składzie, przy przejeździe skaryszowskim w Radomiu.

Na sezon wiosenny roku 1934 ceny wszystkich nawozów sztucznych obniżyliśmy, a nadto rolnicy, którzy są członkami naszej Spółdzielni, otrzymają nawozy sztuczne po cenie jeszcze niższej.

Wszystkie nawozy będą sprzedawane tylko z pisemną gwarancją zawartości składników użytecznych, jakości i wagi.

Ceny podane poniżej rozumieją się za gotówkę: za 100 kg. nawozu sztucznego łącznie z workiem jutowym przy odbiorze z magazynu na przejeździe Skaryszowskim.

Pierwszą cenę płacą członkowie, drugą niečłonkowie.

Nawozy fosforowe.

Superfosfat 18 proc. kwasu fosforowego zł. 14.10 — 14.50.

Tomasyna belgijska 18 proc. kwasu fosforowego zł. 13.90 — 14.30.

Nawozy azotowe.

Saletra sodowa 15,5 proc. azotu zł. 32.40 — 33.00.

Nitrofos 15,5 proc. azotu zł. 17.60 — 28.10.

Saletrzak 15,5 proc. azotu zł. 27.60 — 28.10.

Azotniak mielony 22,0 proc. zł. 34.00 — 34.60.

Nawozy potasowe za 100 kg. luzem bez worka.

Sól potasowa 20 — 22 proc. tlenku potasu zł. 10.00 — 10.30.

Kainit zwykły 8 — 11 proc. tlenku potasu zł. 4.60 — 4.80.

Przy odbiorze mniejszej ilości, jak 100 kg. nawozu sztucznego, nawóz sztuczny wydajemy bez worka.

Za worek używany liczyć będziemy 0.80 gr. za sztukę.

Oprócz powyższych nawozów, które posiadamy na składzie możemy dostarczyć na specjalne żądanie za gotówkę za 100 kg. nawozu sztucznego łącznie z workiem jutowym przy odbiorze z magazynu na przejeździe Skaryszowskim.

Nawozy fosforowe.

Superfosfat 16 proc. kwasu fosforowego zł. 12.90 — 13.20.

Superfosfat 17 proc. kwasu fosforowego zł. 13.50 — 13.90.

Supertomasyna 29 proc. kwasu fosforowego zł. 23.90 — 24.50.

Supertomasyna 16 proc. kwasu fosforowego zł. 14.10 — 14.50.

Superfosfat amoniakal. 12 proc. kwasu fosf. 4 proc. azotu zł. 15.50 — 16.00.

Superfosfat amoniakal. 12 proc. kwasu fosf. 6 proc. azotu zł. 18.20 — 18.70.

Superfosfat amoniakal. 9 proc. kwasu fosf. 9 proc. azotu zł. 20.20 — 20.70.

Nawozy azotowe.

Saletra wapnowa 15,5 proc. azotu zł. 31.20 — 31.80.

Wapnamon 15,5 proc. azotu zł. 24.10 — 24.60.

Siarczan amonu krystaliczny 21.0 proc. azotu zł. 30.70 — 31.30.

Siarczan amonu mielony 20,6 proc. azotu zł. 31.50 — 32.10.

Azotniak mielony 15,5 proc. azotu zł. 24.00 — 24.50.

Supertomasyna azotniakowana 8,0 proc. kwasu fosforowego zł. 23.70 — 24.20.

Nawozy potasowe.

Kainit pylasty 8 — 11 proc. potasu zł. 6.80 — 7.00.

Nawozy wapienne.

Wapno nawozowe palone - mielone 90 — 95 proc. tlenku wapnia zł. 4.50 — 4.70.

Nawozy potasowe za 100 kg. luzem bez worka.

Sól potasowa 24 — 26 proc. tlenku potasu zł. 11.80 — 12.10.

Sól potasowa 40 — 42 proc. tlenku potasu zł. 19.30 — 19.80.

Kalimag 34 proc. siarczanu pot. zł. 12.50 — 12.90.

Kółka rolnicze, organizacje rolnicze przy odbiorze powyżej 5-ciu metrów jednego gatunku nawozu sztucznego otrzymają od cen podanych powyżej 3 proc. rabatu.

Aby zapewnić Wam dostarczanie potrzebnych nawozów przyjmujemy już obecnie zamówienia, za które należność płacić będziecie dopiero przy odbiorze nawozów.

Rolnicy! unikajcie obcych pośredników.

Udzielamy wszelkich wskazówek jakie nawozy, na jaką glebę, w jakiej ilości, w jakim czasie wysiewać i pod jakie rośliny najlepiej stosować, aby Wasza praca i Wasze pieniądze, za które nabyliście nawozy, przyniosły Wam największe korzyści.

Nie odkładajcie sprawy zakupów nawozów sztucznych na ostatnią chwilę. Po przeczytaniu oddajcie gazetę sąsiadowi i pomyślcie, które nawozy sztuczne będą Wam koniecznie potrzebne pod zasiewy wiosenne i na oziminy.

Powiatowa spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Radomiu.

Z życia Związku Strzeleckiego w rejonie Skaryszów

Znów miło mi jest podzielić się z czytelnikami „Głosu Wsi" tem, co słychać na terenie naszej gminy i miasta Skaryszów.

Dnia 23 stycznia 1934 roku w lokalu gminnym, odbyło się walne posiedzenie zarządu 17 komp. Z. S Zarząd Z. S. zaprosił jako gości burmistrza i sekretarza miasta Skaryszewa, wójta gminy, następnie komendantów pododdziałów wsi Makowiec i Wymysłów.

Posiedzenie zagaił i otworzył wiceprezes ob. Kownacki. Głównym punktem obrad był zreferowany przez szefa 17 komp. Z. S. ob. Wacława Kuropatwińskiego, projekt o zorganizowaniu tradycyjnego opłatka w Związku Strzeleckim. Po dłuższej dyskusji projekt ten został przyjęty przychylnie. Omawiano również uruchomienie obecnie nieczynnego aparatu radjowego w świetlicy Z. S. w Skaryszowie.

W wolnych wnioskach ob. Sikorski F. omówił zorganizowanie loterji fantowej, z której dochód zasili kasę Z. S Po żywej dyskusji posiedzenie zamknięto, ustalając, iż w dniu 28 stycznia ma być zrealizowany opłatek Z. S.

Dzień 27 stycznia, jako dzień uchwalenia przez Sejm projektu Nowej Konstytucji, na terenie naszej gminy i miasta godnie uczciliśmy. Wszystkie organizacje czynne na terenie gminy i miasta przybyły przed zarząd gminy o godz. 18 wieczorem, poczem po odebraniu raportu przez d-cę całości ob. ppor. Dobosza S. pochód ruszył ulicami miasta. W czasie pochodu przygrywała orkiestra Straży Pożarnej w Skaryszowie. Całość pochodu tworzyły 17 komp. Z. S, Straże Pożarne Koło B. B W. R. i ludność. Obchod zakończyło przemówienie ob. Dobosza o znaczeniu Nowej Konstytucji dla dobra Państwa, następnie obecni wznieśli okrzyk na cześć Nowej Konstytucji, Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na tem zakończono uroczystości. Pododdziały Z. S. Makowiec i Wymysłów odmaszerowały do swych wiosek po to, by w domu przepędzić tylko noc, gdyż nazajutrz jako w dzień opłatka Z. S. i koncentracji 17 komp., udano się najprzód na nabożeństwo, gdyż strzelcy też są gorliwemi katolikami, kochają przykazania Boże i kościelne, lecz prócz tego kochają swego Pierwszego Strzelca Marszałka Józefa Piłsudskiego.

To też 28 stycznia o godzinie 8 rano przymaszerowały pododdziały Makowiec i Wymysłów przed urząd gminy Skaryszów i stąd nastąpił odmarsz 17-ej komp. do miejscowego kościoła na nabożeństwo.

O godz. 9-tej odbyła się koncentracja komp. Z. S.

Ćwiczenia całości komp. przeprowadził komendant 17 komp. ob. ppor. Dobosz S.

O godz. 11 w dużej sali szkoły powszech. w Skaryszowie zgromadził się zarząd 17 komp. Z. S. i wszyscy członkowie czynni, zasilający i sympatycy, by wspólnie zachować tradycję narodową, łamiąc się opłatkiem. Uroczystość tą rozpoczął w kilku gorących słowach, skierowanych do wszystkich strzelców czynnych, zachęcając ich do dalszej owocnej pracy, referent wych. obywatelskiego ob. Sikorski F. następnie starym zwyczajem komendant ob. Dobosz S. połamał się opłatkiem z zarządem, z komendantami pododdziałów i strzelcami. Na zakończenie strzelcy wznieśli okrzyk „Niech żyje Pierwszy Komendant Strzelca, Marszałek Józef Piłsudski".

Tegoż dnia w pododdziale Wymysłów znów było wesoło, gdyż komendat pododdziału ob. Madej Bolesław, zorganizował zabawę strzelecką w lokalu szkolnym, a raczej w świetlicy Strzeleckiej. Na zabawę przybył komendant 17 Z. S. ob. Dobosz S. Prezes B.B.W.R. ob. Kępicki J. i delegacje z pododdziałów Makowiec, Skaryszów i Zalesia. Dochód z zabawy przeznaczony został na urządzenie wewnętrzne świetlicy Z. S. w Wymysłowie.

M. B.

Z KOZIENICKIEGO

Zebranie Rady Powiatowej Oddziału Str. Poż. w Kozienicach

Na zasadzie § 61 statutu Związku Straży Pożarn. R. P. zwołane zostaje zebranie Rady Oddziału (dawne zebranie Walne Okręgu) na dzień **25 luty 1934 r. godz. 11 z poniższym porządkiem obrad.**

Zebranie Rady odbędzie się w sali Sejmikowej (pałac) w Kozienicach.

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie listy delegatów. 3) Wybór prezydjum (przewodniczącego, sekretarza i 2-ch asesorów). 4) Przyjęcie sprawozdań: a) z działalności b. Zarządu Zw. Okręgowego. b) z działalności Tymczasowego Zarządu Oddziału Powiatowego (obejmujących działy: ogólny, administracyjny, techniczno-wyszkoleniowy i kasowy) c) z działalności Komisji Rewizyjnej. 5) Wybór Prezesa Rady (zasada § 59 statutu). 6) Wybór Zarządu Oddziału i 6 członków Zarządu (zasada § 60 statutu). 7) Wybór Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, 2-ch członków i 2-ch zastępców. 8) Wybór 2 ch delegatów Oddziału do Rady Okręgu. 9) Uchwalenie budżetu i planu działalności Oddziału na rok 1934-35 i za czas od 1-go stycznia do 31 marca 1934 r. 10) Wolne wnioski.

Delegaci: Na zasadzie § 58 statutu pkt. c udział w Radzie Oddziału z głosem decydującym, mają tylko prezesi i naczelnicy straży związkowych.

Z Lipska n. Wisłą otrzymaliśmy korespondencję o „ostatkach" w oddziale Związku Strzeleckiego.

Od chwili, kiedy Oddział Zw. Strzeleckiego, wprowadził się do świetlicy, praca w oddziale przybrała charakter całkiem odmienny, stała się więcej skoordynowaną, a chłopcy więcej sprężyści

Miejsce utyskiwań, rojeń i projektów o niedoszłej z mnóstwem, „ale" świetlicy — zajął czyn i pełnia świadomości, że ową „wyśnioną" i „tęsknioną" już mamy. Uczucie to mimo nowych braków (jak zawsze w początkach różnych poczynań) naładowało młódź naszą nowym przypływem energji i szczerych, a wzniosłych porywów. Początki istnienia świetlicy Z. S. już dążyły zapisać się złotemi zgłoskami w życiu Lipska, bowiem z niej wyszły owe zebrania „piątkowe" o których kilkakrotnie na tem miejscu wspominano.

Mimo tarapatów finansowych, w jakich się znajduję nasz Oddział, jednak zawsze dajemy sobie radę i choć „chłodno i głodno" w naszej świetlicy, ale „żyjem sobie swobodno".

Ogromnie pocieszającym objawem w Oddziale, jest wielka harmonja panująca między poszczególnymi członkami i zrozumienie poczynań.

Okazji do sprawdzenia tego stanu jest moc, czy na próbach przedstawień, czy na grach ruchowych, czy też na pogadankach — wszędzie braci naszej bije z oczu szczery zapał i wielki zapas chęci.

Jednak nagromadzona energja, a przedewszyskiem młodość musi znaleźć naturalne ujście. To też na „ostatki" zorgaizowaną została zabawa w świetlicy.

Nastrój na zabawie panował wyśmienity, bo wszyscyśmy byli swoi, humory dopisywały, a skrzypeczki tak „pociągająco" się odzywały, że trudno było ustać w miejscu. Tańce były przeplatane zabawami, a „lokalne" dowcipy ściśle oddziałowo — tradycyjne, gęsto krążyły po sali tanecznej niczem napoje chłodzące. Punktem kulminacyjnym „kusaków", jak tu nazywają „ostatki" była kolacja, przy której spędziliśmy dłuższą chwilę, śpiewając pieśni i opowiadając dykteryjki. Po kolacji znowu tany, aż do północy, zakończone przemówieniem komendanta Oddziału i odśpiewaniem „Pierwszej Brygady".

Z OPOCZYŃSKIEGO

Cicha wieś opoczyńska w pracy organizacyjnej

Otrzymaliśmy opis pracy Zw. Strzeleckiego w Wójcinie gm. Paradyż.

W śród trudnych warunków miejscowych, po wielu próbach i usilnych staraniach niektórych gospodarzy, udało się wreszcie założyć w Wójcinie Zw. Strzelecki. Choć nie wszyscy rozumieli znaczenie i cel Zw. Strzeleckiego, to jednak młodzi coraz liczniej wstępują w szeregi członków ćwiczących, starsi przystępują na członków wspierających Związek Strzelecki coraz lepiej się rozwija staraniem Zarządu i miejscowych nauczycieli. Dwa razy w tygodniu od-

bywają się zebrania świetlicowe, na których młodzież czyta swoje pisma, lub słucha wykładów, które prowadzi nauczyciel p. Wojciech Maciejczyk, lub urozmaica sobie czas zabawami towarzyskiemi. Przerobiono już dość szczegółowo gazy trujące i obronę przeciw atakom gazowym. Ćwiczenia strzeleckie prowadzi zastępca komendanta p. Bronisław Baranowski. Stronę oświatową Strzelca prowadzi referent oświatowy p. Zygmunt Hellon, kierownik szkoły. Z inicjatywy naszego Oddziału odbyła się akademja z okazji święta Niepodległości. Na akademje złożyły się: przemówienie kierownika szkoły p. Z. Hellona, deklamacja, śpiewy, oraz 2 obrazki sceniczne. Akademja ta starannie przygotowana, odbyła się przy dużym udziale publiczności. Sala wypełniona po brzegi, nie mogła pomieścić wszystkich, chcących uczestniczyć w tej uroczystości. Nadeszły św. Bożego Narodzenia. Strzelcy pragnęli własnemi siłami zdobyć sobie pewne fundusze na Świetlicę, dotychczas niemającą jeszcze żadnych urządzeń. W drugie więc święto urządzono staraniem kierownika szkoły przedstawienie. Odegrano 2 sztuczki. Jak widzimy to miejscowy Zw. Strzelecki zaczyna coraz większą zyskiwać sobie sympatje ogółu. Chcąc bardziej jeszcze zjednoczyć wszystkich członków organizacji, zbliżyć ku sobie i silniej połączyć w spólnej pracy i dążeniach, staraniem Zarządu Strzelca, do którego wchodzą prezes Michał Bartos, Józef Kmita skarbnik, Franciszek Teder sekretarz, urządzono w styczniu opłatek. Na uroczystość tą przybyli wszyscy członkowie Strzelca, zarówno ćwiczący jak i wspierający, oraz zaproszeni goście miejscowi i z dalszych okolic, nawet z Paradyżu. Opłatek zagaił prezes p. Michał Bartos. Następnie śpiewano różne kolendy i piosenki strzeleckie, a nastrój stawał się serdeczny, prawie rodzinny. Na zakończenie odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i pod miłem wrażeniem wszyscy rozeszli się do domów, zachowując jaknajlepszą pamięć ze spędzonego wieczoru.

Stały czytelnik „Głosu Wsi"
Emb. z Wojcina.

Program pracy na wsi rodzinnej po opuszczeniu żeńskiej szkoły rolniczej w Radzicach

Szkoła w Radzicach dała nam wiele, bardzo wiele wiadomości, Redakcja nasza umieszcza poniższy program pracy dla młodej gospodyni na wsi, aby przedstawić czytelnikom, jak wielkim przeobrażeniom ulega umysł uczennicy po rocznej nauce w szkole. Tem chętniej to czynimy, że program ten opracowany został samodzielnie i może służyć z pożytkiem ogółowi kobiecemu, równocześnie przypominając b. wychowankom Radzic ich naczelne hasła, czekające urzeczywistnienia. Dała nam tyle, ile tylko przez te 11 miesięcy mogły pomieścić nasze młode umysły I teraz, kiedy nadszedł kres naszej nauki, kiedy za kilka godzin pożegnamy na zawsze ten, niejako kilkomiesięczny dom nasz rodzinny, staje mi w myśli wioska rodzinna i moja w niej praca. Więc przedewszystkiem, kiedy pojadę do domu, to najpierw będę pracowała u siebie, aby pokazać ludziom, że szkoła nie jest marnowanie czasu jak to się często na wsi słyszy. Przedewszystkiem utrzymywała będę wzorową czystość i porządek w domu i obejściu. Wiosną przed oknami mej chatki, ukażą się oczom przechodniów piękne klomby i rabaty, a na nich zakwitną przepiękne kwiaty. Następnie prowadzić będę u siebie na większą skalę hodowlę drobiu i trzody chlewnej, konkursowo wychowywać prosiaki, kurki zielono-nóżki lub karmazynki i piękne białe pekingi. Słowem starać się będę zaprowadzić w swoim gospodarstwie, to czego się nauczyłem i co jest w naszej szkole

Taka to będzie praca moja u siebie, a przecież czeka na mnie cała wioska moja rodzinna. Przyznać muszę, że młodzież mej wioski, stoi na dość wysokim poziomie oświatowym, to jednak dużo służyć będę mogła swemi wiadomościami. Będę prowadzić Koło Młodzieży, rządzać przedstawienia, odczyty, referaty, kursy szycia, gotowania, a także należeć do kursów. I tak zawsze i wszędzi pracować będę usilnie, aby przekonać wieś, jak wielkim skarbem jest szkoła rolnicza dla kobiety.

Jeśli chcemy wieś naszą widzieć bogatszą i piękniejszą, to starajmy się, aby szkół tych było jaknajwięcej, a w nich nie zabrakło naszych dziewcząt wiejskich. Ale nie wszystkie koleżanki znajdą się w takich łatwych warunkach, jak wyżej opisełam. Napewno nie jedna pojedzie do wsi starej, opuszczonej, gdzie wszystko robi się podawnemu.. A przecież jaki to okropny widok przedstawia d o m n a p ó ł r o z w a l o n y, od lat kilku może nie bielony, podwórko nie ograbione, zaś o utrzymaniu w nim jakiejkolwiek czystości, nawet się nikomu nie śniło. Prawda, że myśl sama o takiej nędzy, a właściwie niedbalstwie, pozostawia przykre wrażenie, a jednak wiedzieć nam trzeba, że nie pojedyńczych domów, ale wiosek takich mamy u nas w Polsce całe szeregi. Dużo ojców naszych trudno nakłonić do postępu, tłumaczą oni sobie, że ojciec dziad i pradziad tak robił, to i on tak będzie.

To też jeśli która z nas, drogie koleżanki, stanie wśród dawnej wsi opuszczonej i tych przykrych warunków oświatowych, to niewolno jej z założonemi rękoma patrzeć na nędzę ludzką. Bo pamiętajmy, żej my uczennice, zaciągnęłyśmy wielki dług na swe barki i społeczeństwo i Państwo ma prawo wymagać od nas bardzo wiele. Jeśli odrazu nie możemy stworzyć raju we wsi naszej Polskiej, to powiedzmy sobie, że dotąd nieodpoczniemy, aż chociażby mały promyk światła nie zajaśnieje w naszych ciemnych chatach. My, młodzi, musimy zerwać z tem co było dawniej i iść w życie z ideą naszego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, budowania wytrwałą pracą Mocarstwowego Uświadomionego Państwa. A tą nową Polskę budować mogą tylko ludzie światli, znający braki wsi. Przeto starajmy się wpajać w gospodynie nasze umiłowanie czystości. Uczmy koleżanki nasze na wsi upiększać swe mieszkanie makatkami własnej roboty, okna zastawiać ładnemi kwiatami, a przed chatą róbmy zawsze ogródki pełne woni pięknych kwiatów. Powiedzmy gospodarzowi, że ogrodzone podwórko, ograbione, zamiecione, poukładane gdzieś pod dachem sprzęty rolnicze, stanowić będą o jego wartości. A zobaczymy, że tak mała rzecz bez nakładu pieniężnego, wymagając tylko trochę chęci i zamiłowania czystości, już wiele mówić będzie o kulturze naszej wsi.

Następnie musimy wieś naszą uspołeczniać przez zakładanie kół gospodyń wiejskich, Zjed. Młodzieży, świetlic nie zaniedbując Organizowanie wycieczek krajoznawczych, gdyż te wiele przyczyniają się do rozwoju oświaty. Wielką rolę także odgrywać będą we wsi naszej konkursy, boć przez nie zachęca się ludzi do nowoczesnego gospodarowania, do ulepszenia i wykorzystania tej bogatej ziemi. Jednak bądźmy przygotowani, że w pracy naszej spotkamy się z przeciwnościami, niewiarą i wyśmianiem nas, lecz nie zrażajmy się tem i trwajmy uparcie do urzeczywistniania naszych planów. Wiedzmy o tem, że odrazu niewolno wywracać nam to, co się nie podoba, ale zacznijmy od rzeczy najmniejszych. Uda nam się napewno uprosić w domu prosiaka, czy kawałek poletka prowadzić konkursowo i gdy dobrze doprowadzimy konkurs do końca, to napewno zdobędziemy uznanie nietylko rodziny, ale i całej wsi.

Następnie, aby młodzież zachęcić do pracy społecznej zbierajmy wszystkich gdzieś w większym domu i tam przez wspólne pogadanki, czytanie zajmujących książek, dziewczętom dawanie przepisów kuchennych, najrozmaitszych wzorów haftu, zdobywajmy sobie ich sympatje i zaufanie i tą świadomość, że jednak coś więcej od nich umiemy.

Rozbudzajmy w młodych pokoleniach to jakby zadowolenie, tą część do postępu, do głębszej wiedzy. Nam wychowankom szkoły przypada niejako wychowywać młodsze pokolenie, bo od tego zależy nasza przyszłość. **„Jacy będziemy, taka i nasza Ojczyzna".** Ale pamiętać tu trzeba, aby w wiedzy swej nie posunąć się zadaleko, nie przeliczyć się z tem co umiemy, bo wiedzmy, że jedna nieudała próba może nazawsze zepsuć wpływ nasz na wsi. I jeśli tak powoli postępować będziemy, to napewno niedługo w ciemnych naszych wioskach, zajaśnieją szeregi gwiazd przewodnich A zatem koleżanki podajmy sobie silną dłoń i idźmy w życie druzgocąc po drodze wszystko co złe Bądźmy siewcami tego, co dała nam szkoła w Radzicach,— a duch tej wielkiej idei, że wszystko zdobędziemy przez wspólną pracę, niech przyświeca naszej wsi,

A wtedy wieś polska stanie w pierwszym szeregu, walczących o przywiązanie do Państwa z tymi, co wprowadzają w błąd dzisiaj jeszcze nieraz nieuświadomionych naszych rodziców.

Uczenica.

Co nam dają szkoły rolnicze?

Po skończeniu szkoły powszechnej mojem marzeniem było skończyć szkołę rolniczą. Niestety, moje marzenia na pewien czas były zachwiane, bo po śmierci mojego ojca, ja, jako najstarszy ze swojej rodziny, musiałem pozostać w domu i zaopiekować się swoją rodziną i gospodarstwem, aby nie uległo rozsypce. Od tej pory upłynęło parę lat, aż młodszy brat skończył lat 18-cie i uważałem, że od biedy da sobie radę w gospodarstwie. Postanowiłem jechać do szkoły rolniczej w Wacynie. W ostatnich dniach przed wyjazdem do szkoły moi serdeczni przyjaciele śmiali się ze mnie, że jadę do szkoły rolniczej, jakbym posiadał 5 włók ziemi. Ja jednak zostałem przy swojem i dnia 11 lutego 1933 r. pojechałem do Wacyna.

W krótkim czasie podczas mojego pobytu w szkole zauważyłem, że ludzie na wsi mają mylne pojęcie o szkołach rolniczych. Bo w szkołach rolniczych nie uczą tego, aby sobie dać radę w dużym majątku, ale głównie robią nacisk w tym kierunku, żeby po skończeniu szkoły umieć na 5 morgach gospodarować i żeby się dobrze powodziło. A kto się potrafi kierować w małem gospodarstwie, to i w dużem potrafi. Chociaż szkołę rolniczą skończyć jest niełatwo, bo trzeba mieć dobrą chęć i zapał do nauki i każdą chwilę wykorzystać, to jednak wszystkim młodym czytelnikom, co jeszcze mają na to czas, życzę, aby dążyli do szkół rolniczych. Bo jeśli się zapytamy sami siebie, co nam dają szkoły rolnicze, to na to pytanie mogą odpowiedzieć ci, co je ukończyli

A więc, szkoły rolnicze dają nam zapał do prac we wszystkich kierunkach, uczą nas, jak mamy uprawiać ziemię, aby nas produkcja płodów rolnych jaknajtaniej kosztowała, aby ulepszać hodowlę na wsi, która stoi na niskim poziomie, jak prowadzić szkółki drzew owocowych i jak zakładać ogrody owocowe i warzywne, jak zakładać pasieki, jak siać rośliny miododajne i t. d. i t. d.

To wszystko, co powyżej wymieniłem, to na tem nie koniec, bo wartoby coś powiedzieć i o warsztatach stolarskich, w których uczniowie uczą się wszelkich wyrobów stolarskich. Tu położę nacisk na jeden dział, na warsztaty pszczelarskie, w których szkoła rolnicza daje możność uczniom nauczenia się robienia uli warszawskich nadszawkowych i wyrabiania sztucznej węzy na specjalnych walcach. Na tem jeszcze nie koniec, bo szkoła rolnicza wychowuje uczniów na światłych obywateli kraju, daje zapał do pracy organizacyjno-społecznej, wszczepia w serca uczniów miłość do Ojczyzny i daje uczniom możność poznania własnego kraju przez robione wycieczki aż do Tatr. Chociaż jeszcze dużo rzeczy nie nadmieniłem, co nam daje szkoła rolnicza, to czyż możemy powiedzieć, że niema poco dążyć do szkół rolniczych?

Chcę też coś wspomnieć i o szkołach rolniczych żeńskich, jak nasze Radzice, czyż uczennice nie mają możności nauczyć się prawie że tego wszystkiego, co powyżej nadmieniłem, a w dodatku pieczenia, gotowania, robienia drzetworów owocowych, szycia, haftowania i t. d.

Nie będę się dłużej rozpisywał, bo może się Szanowny Czytelnik nudzi, lecz nadmienię to, że w ubiegłym roku skończyłem szkołę rolniczą w Wacynie i wiem, co może dać szkoła rolnicza, dlatego w tym roku posłałem swoją siostrę do Radzic, a młodszego brata do Wacyna. Zachęcam więc Szanownych i młodych Czytelników do oświaty rolniczej zupełnie szczerze.

Fr. Marasek
Wacyniak z pow. opoczyńskiego

Przebieg wyborów do Zarządów gminnych w opoczyńskiem

W niezwykle podniosłej i uroczystej atmosferze dobiegają do końca wybory do Zarządów gminnych w opoczyńskiem. Przejęci troską o dobrą i celową gospodarkę samorządową, radni gminni z namaszczeniem i powagą oddają swoje głosy na osoby już ze swojej pracy społeczno-gospodarczej znane wszystkim mieszkańcom. Rozumnie — dumny musi być coraz więcej każdy obserwator naszego życia samorządowego. Rolnik opoczyński zdobywa się na bezstronną ocenę swojego sąsiada i, nie ulegając podszeptom ani obiecankom, oddaje przewodnictwo gminy w ręce doświadczonych i uświadomionych w pracy samorządowej. Wybory jeszcze trwają. Ukończone zostały dopiero w następujących gminach:

W gminie Niewierszyn: wójtem został wybrany p. **Stanisław Palus,** rolnik, z Kamockiej Woli, b. członek Rady Powiatowej; podwójtem wybrano p. **Piotra Gliszczyńskiego,** rolnika z Janikowic, b. członek Rady Powiatowej; ławnikami wybrano pp.: **Wacława Brzozowicza,** rolnika z Marjanowa i **Franciszka Zapałę,** rolnika z Aleksandrowa.

Wszyscy członkowie wybranego Zarządu zaprawieni są w pracach organizacyjnych, jak i samorządowych.

W gminie Kszczonów: wójtem wybrano p. **Łukasza Mastalerka,** rolnika z Wygnanowa; podwójtem p. **Wojciecha Kucharskiego,** ogrodnika - szkółkarza z Kraszkowa; ławnikami pp.: **Ignacego Babjanka,** rolnika z Trzebini i **Józefa Piątkowskiego,** rolnika z Cetnia.

Ustępujący **wójt Wesołowski** opuścił swoje stanowisko na własne żądanie **po 34-letnim uczciwem urzędowaniu.**

W gminie Białaczów: wójtem jednogłośnie wybrano p. **Jana Sikorę,** rolnika z Zakrzowa; p. Sikora cieszy się powszechnym uznaniem i szacunkiem, a sprawować będzie swoje obowiązki bez przerwy z drugim powrotem: podwójtem wybrano p. **Stanisława Czechowicza,** kupca korzennego z Białaczowa; ławnikami zostali pp.: **Kazimierz Będkowski,** rolnik z Wąglan i **Kazimierz Szafrański,** powszechnie ceniony i popularny, długoletni kierownik Szkoły w Białaczowie.

Rezultat wyborów w innych gminach podamy w następnym numerze.

Jak odbyła się uroczystość poświęcenia świetlicy Koła Młodzieży w Modrzewku gm. Kuniczki

Do wsi opoczyńskiej dociera świadomość znaczenia świetlic. Każda organizacja, pragnąca mieć wpływ i wartość społeczną, przedewszystkiem zabiega o własny kąt, gdzieby mogła skupiać siły w pracy dla dobra organizacji społeczeństwa i Państwa. Młodego rolnika należy otoczyć opieką wychowawczą, uświadomić w duchu państwowym, gdyż do tej pory nie mógł mieć ani w rodzinie, ani w najbliższym otoczeniu należytego oświetlenia wielkich idei naszego Państwa. Rolę taką spełniają świetlice. W naszym powiecie powstaje ich coraz więcej.

Ostatnio Koło Zjedn. Zw. Młodzieży Wiejskiej w Modrzewku, zdobyło się na tego rodzaju placówkę, własnemi zabiegami. Lokal na świetlicę ofiarował jeden z miejscowych uświadomionych gospodarzy p. Jędrasił. Koszta urządzenia świetlicy pokryli członkowie organizacji. Na poświęcenie i otwarcie świetlicy przybyli: ks. proboszcz z Kraśnicy, Oddział Związku Strzeleckiego z Kraśnicy, przedstawiciele władz samorządu gminnego i powiatowego. Po dokonaniu poświęcenia świetlicy, odegrano 2 sztuki pt. „Dziesięciu z Pawiaka" i „Chrapanie z rozkazu". Zabawa taneczna zakończyła uroczystość.

Przy sposobności należy podkreślic zasługi Adama Goski b. prezesa Koła, położone przy zakładaniu i zozwijaniu tej organizacji. Mamy nadzieję, że choć narazie opuszcza teren Koła, aby spełnić obowiązek obywatelski służby wojskowej, to jednak zostawia ładny wzór dla następców, jak mają pracować dla lepszej doli młodej wsi opoczyńskiej.

Z Białogrzeg opoczyńskich. W dniu 28 stycznia 1934 r. w lokalu Urzędu Gminy odbyło się Walne Zebranie Gminnego Koła Związku Rezerwistów gm. Unewel. Po sprawozdaniu z dotychczasowej działalności Zarządu, przewodniczący zebrania p. inż. Władysław Sagan wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając konieczność organizowania się wszystkich b. wojskowych i wstępowania w szeregi Związku Rezerwistów dla dobra potęgi naszego Państwa. Wskazał również na grożące nam niebezpieczeństwo ze strony zachłannego sąsiada naszego zachodniego, na jego zbrojenia zakonspirowane na szeroką skalę w przeróżnych organizacjach wojskowych i sportowych, oraz na jego z każdym dniem wzrastającą liczebność i wyposażenie współczesne pod względem taktycznym i strategicznym. Na temat zadań Związku Rezerwistów zabierali głos pp. Ludwik Drab, Piotr Iwanicki, Błażej Krawczyk i inni. W skład nowego Zarządu weszli pp. inż. Stanisław Koziński (prezes), inż. Władysław Sagan (viceprezes), Kazimierz Niedzielski (sekretarz), Eugenjusz Czapelski (skarbnik), Piotr Iwanicki i Błażej Krawczyk (czł. zarządu), Eustachy Lewicki (ref. kult. oświat.), Ludwik Drab, Stefan Krawczyk i Stanisław Iwanicki (czł. Kom. Rew).

Po dokonaniu wyborów w związku z radosną wiadomością o uchwaleniu nowej Konstytucji zebrani jednogłośnie powzięli rezolucję treści następującej:

Walne Zebranie Gminnego Koła Zw. Rez. w Białobrzegach, pow. Opoczyńskiego w dniu 28 stycznia b. r. godz. 15, po otrzymaniu radosnej wiadomości o uchwaleniu nowej Konstytucji, według której nastąpi przebudowa ustroju Państwa w myśl ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego i potrzeb naszego Państwa postanawia:

Moment ten uczcić i oddać hołd Dostojnikom Państwa, składając przyrzeczenie wiernej służby dla dobra Państwa i Jego potęgi.

Treść rezolucji wysłano natychmiast do władz przełożonych. Należy dodać, że z każdym dniem zwiększa się liczebność członków i dziś już liczy 60. Na zebraniach odbywających się w każdą niedzielę, realizuje się nakreślony przez Zarząd program.

S. K.

Chrześniak Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Rolnikowi ze wsi Ludwików. gm. Kuniczki, Władysławowi Lenarcikowi, urodził się 7-my syn. W Polsce istnieje zwyczaj, że siódmego syna żyjącego, podaje do chrztu Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

I tym razem nie odmówił Wysoki Dostojnik prośbie włościanina i zezwolił wpisać do ksiąg metrykalnych swoje nazwisko, jako ojca chrzestnego. — Syn Lenarcika, urodził się 13 września 1933 r.

Równocześnie Pan Prezydent przesłał malcowi książeczkę oszczędnościową P.K.O z wkładem 50 złotowym.

Z IŁŻECKIEGO

Z działalności W.F. i P.W.

Działalność komitetu pow. Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego jest coraz bardziej znaną w całym powiecie iłżeckim, a rozwój organizacyjny zatacza coraz szersze kręgi, przysposabiając Państwu dzielnych żołnierzy, a społeczeństwu zdrowej i fizycznie wyćwiczonej młodzieży. A ponieważ, jak mówi przysłowie: „w zdrowym ciele zdrowy duch mieszka“ — więc niemniej i duchowy rozwój towarzyszy rozwojowi fizycznemu, gdyż młodzież zgrupowana w szeregach W.F. i P.W. wyrabia się na samodzielnych ludzi o poczuciu obywatelskiej odpowiedzialności przed Państwem i społeczeństwem.

Komitet pow. W.F. i P.W. dba ze swej strony również o potrzeby kulturalne młodzieży i w tym celu podjętą została w roku ub. na całym powiecie akcja świetlicowa, wynikiem której jest, w pierwszym rzędzie, wybudowanie domu w Rzeczniowie, składającego się ze świetlicy, kancelarji i magazynu. Ziemię pod dom nadała gmina, materjał budowlany nabyto przy pomocy komitetu W.F. i P.W., pokrycia zaś domu dokonał oddział Zw. Strzeleckiego własnym wysiłkiem.

W Lipsku urządzono świetlice w domą osadzkim, dając możność młodzieży rozwoju duchowego i fizycznego.

W Siennie urządzono świetlicę wyposażoną we wszelki sprzęt sportowy.

W Krzyżanowicach i Krępie Kościelnej organizują się świetlice wspólnie ze Strażą Pożarną.

W Starachowicach dzięki obywatelskiemu zrozumieniu idei strzeleckiej przez Dyrekcje Zakładów, oddział strzelca otrzymał obszerny i bardzo wygodny lokal świetlicowy.

W Iłży zorganizowano nową świetlicę dla Zw. Rezerwistów staraniem B.B.W.R.

Tyle o akcji świetlicowej; a teraz przejdziemy do sportu, którego rozwój czyni się również postępy, co nam zresztą wykazują same cyfry. I tak: do zawodów o P.O.S. stawało w r. ub. 2.000 osób — zdob. to zaś 355 odznak, co w zestawieniu z ub. latami wykazuje dużą skalę zainteresowania się ruchem sportowym i kult dla tężyzny fizycznej człowieka.

W strzelaniu o odznakę strzelecką brało udział również wiele osób. gdzie zdobyto 294 O.Ś. III klasy i 24 II klasy.

Agendy sportu na terenie Starachowic i Wierzbnika przyjął ostatnio Starachowicki Klub Sportowy, powołując do życia cały szereg sekcji; jako to: sekcję narciarską zarejestrowaną w P.Z.N., która w obecnym sezonie jest b. czynna i jeżeli tylko dopiszą warunki atmosferyczne, przewidziane jest wzięcie udziału w zawodach o odznakę Polskiego Związku Narciarzy.

Dalej: sekcja piłki nożnej, sekcja tenisowa, sekcja sportów wodnych i sportu wędkarskiego — oraz dzięki klubowi, czynną jest ślizgawka, gdzie odbywają się treningi hokejowe.

Co do oddziałów ćwiczących W.F. i P.W. to na terenie powiatu jest obecnie 56 ze stanem od 20 — 40 ćwiczących. Rzeczniów ponad 50. Starachowice ponad 100. Stałej jednak liczby trudno ustalić z powodu ciągłego przyrostu ćwiczących.

Związek Rezerwistów

Promieniującemi ośrodkami Związku Rezerwistów są Starachowice gdzie Związek liczący około 280 członków rozwija się systematycznie z dużym nakładem pracy Pow. Zarządu i z pełnym entuzjazmem wśród samych Rezerwistów.

Wierzbnik posiada również oddział ćwiczący, pozatem istnieją oddziały: w Mircu, w Iłży, w Stykowie, w Wąchocku w stadjum arganizacyjnym, oraz w Solcu i w Świętomarzy jakoteż w całym szeregu innych ośrodków wiejskich. Jesteśmy pewni, iż w roku b. cały powiat pokryje się siecią oddziałów rezerwistowskich. łącząc wszystkich b. wojskowych w jedną wielką rodzinę Związku Rezerwistów.

K. L.

Wybory wójta gm. Styków

Dnia 25.I. b. r. w lokalu gminy Styków w Wierzbniku odbyły się wybory na wójta, oraz podwójciego i ławników.

Na wójta wysunięto dwie kandydatury: p. Silewicza Stanisława i p. Wąsikowskiego Hipolita, wobec czego nastąpiło tajne głosowanie, które przeprowadzono trzykrotnie. Wobec jednak równości otrzymanych głosów przez obydwóch kandydatów, wybór ponowny wójta nastąpił po 14-to dniowym terminie.

Dnia tegoż wybrano na podwójciego p. Łuczkiewicza Konstantego. Na ławników: p. Michała Pawlika, p. Antoniego Nowaka i p. Bolesława Jagiełłę.

Dn. 9.II. przy ponownych wyborach, wójtem gminy styków został wybrany p. Wasikowski Hipolit.

Wybory odbyły się w obecności inspektora samorządu p. Borowego.

Z Koła Gospodyń Wiejskich

W sobotę dnia 29 stycznia odbyło się zebranie „Koła Gospodyń Wiejskich“ w Leszczynach gm. Krępa-Kościelna. Na zebranie przyjechała p. Instruktorka Marja Ćwiklińska. Zebrane gospodynie oraz sekretarka Koła p. Marja Susfałowa nauczycielka, prosiły o kurs oświatowo-gospodarczy, który odbędzie się w końcu lutego r. b. w Leszczynach.

Niezależnie od tego, dla okolicznych wsi odbędzie się dwumiesięczny kurs szycia i kroju dla dziewcząt. Oprócz szycia i kroju, dziewczęta nauczą się robótek, haftu, a wieszorem będą pogadanki dla wszystkich z dziedziny higjeny mieszkań, gospodarstwa domowego oraz o państwie naszem. Pani nauczycielka zaprosi p. Lekarkę rejonową, celem wygłoszenia pogadanek o chorobach zakaźnych.

Następnie omówiono sprawę nasion do ogródków konkursowych i innych warzywnych. Nasiona będą do nabycia u p. Marji Susfałowej, która zajmie się również wraz z p. Instruktorką dostarczeniem nasienia lnu, który zostanie sprowadzony wcześniej w tym roku.

Gospodynie przez „Koło Gospodyń“ mogą korzystnie sprzedać len, oraz wszelkie jego przetwory, jak również przetwory warzywne i owocowe. Poruszono na zebraniu sprawę składek, które opieszale wpływają, gospodynie wpłacą je w najbliższym czasie, wtedy zostanie zaprenumerowana „Przodownica“. Ponieważ Koło Gospodyń w Leszczynach dobrze się rozwija, otrzyma wkrótce bibljoteczkę, która urozmaici zebrania. Dziękowały gospodynie za apteczkę i przedszkole i prosiły, ażeby w tym roku również miały ochronkę, gdyż dzieci ogromnie dużo skorzystały. O terminie kursu oświatowo-gospodarczego zawiadomi p. Instruktorka miejscową nauczycielkę p. Marję Susfałowa, która zawiadomi wszystkie członkinie.

Dnia 29 stycznia odbyło się zebranie również w sąsiedniej Hucie, gdzie na kurs szycia zgłosiło się do 1.II-33 r. 10 dziewcząt. Praca na naszym terenie rozwija się bardzo dobrze.

M. S.

Z KONECKIEGO.

Dnia 11 lutego b.r. w lokalu Straży Pożarnej w Końskich, odbyło się zebranie Rady Powiatowej pod przewodnictwem prezesa Rady p. Muszyńskiego Karola. W zebraniu, oprócz Rady Po-

wiatowej, w charakterze gości wzięli udział członkowie Koła Miejskiego B.B. W.R., oraz licznie przybyli członkowie z terenu powiatu, łącznie w ilości ponad 200 osób

Zebranie zagaił przewodniczący, informując zebranych o sytuacji politycznej na terenie powiatu: Następnie Kierownik Sekreterjatu Powiatowego p. Wodzinowski Jerzy, złożył sprawozdanie z działalności Rady za okres ubiegły.

Referat na temat „Podstawy ideologiczne obozu Marszałka Piłsudskiego, oraz metody i technika pracy terenowej" wygłosił kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego p. M. Zaleski.

Po referacie zgłoszono do referenta zapytania, na które p. M. Zaleski udzielił odpowiedzi. Poczem przystąpiono do wyborów Prezydjum Rady, w skład którego weszli: Muszyński — prezes, Dziedzic Józef i Lewiński Jerzy — wiceprezesi, Wodziński Jerzy — kierownik Sekretarjatu Powiatowego, Szymański Marjan—skarbnik, Lambort Józef—przewodniczący sekcji społecznej, Ziembiński Witold — przewodniczący sekcji samorządowej, Jaroszyński — przewodniczący sekcji gospodarczej oraz członkowie — Wójcikowska Zofja, dr. Wleżyński Jan i Wieczorkiewicz Karol.

Z KIELECKIEGO

Z życia Bodzentyna

Wątpić należy czy w którym tak małem miasteczku jak Bodzentyn jest tyle pracy kulturalnej nad młodzieżą i tyle godziwych atrakcji.

Jeszcze nie przebrzmiało echo uroczystości 11 listopada, a już w dniu 19 listopada obchodziliśmy uroczystość Św. Stanisława Kostki.

Rano Msza święta, wspólna komunja św, kazanie na temat: „Radosne życie młodzieńca". Zakończono nabożeństwo pieśnią „My chcemy Boga". Wieczorem: uroczysta Akademja, żywy obraz „Matka Boska podaje św. Stanisławowi Dzieciątko Jezus", przemówienie podniosłe Ks. Prefekta Cygana na temat: „Urabianie silnego charakteru" poczem szereg pieśni odśpiewał chór pod dyrekcją p. Gracy, kwartet smyczkowy pod batutą p. Myśliwieckiego, deklamacja „Łza matki" i w końcu sztuka „Wenancjusz" dramat religijny z czasów prześladowania chrześcijan za cezara Decjusza w kostjumach ówczego wieku, odegrana przez młodzież męską Bodzentyna, świetnie opanowana i wyreżyserowana. Cały zespół amatorów nagrodzono burzą oklasków, a widownia natłoczona publicznością, błogosławiła w duchu Ks. Cyganowi, który poza kościołem i szkołą podejmuje tyle pracy nad młodzieżą. W antraktach przygrywała orkiestra Straży Pożarnej. Dochód z Akademji przeznaczony na utrzymanie kapelmistrza, który przyjeżdża z Kielc. Z lokalnych względów uroczystość 29 listopada i „Front Zachodni" obchodziliśmy 3 grudnia Akademja na którą złożyło się: Hymn Narodowy odegrała orkiestra Straży Pożarnej pod dyrekcją kapelmistrza wojskowego z Kielc. Przemówienie okolicznościowe obszerne wygłosił p. Pazik, nauczyciel szk powsz. Strzelcy wykonali szereg pieśni pod batutą p. Pałysiewicza. Deklamacje z inscenizacją wypowiedział doskonale akcentując strzelec p. Jacwiąg. Kwartet smyczkowy strzelców wykonał wiązankę rozmaitych pieśni pod dyrekcją p. Myśliwieckiego. Deklamacje Stary Rybak wypowiedziała p. Wacińska ze Zw. Strzel. Żeń. Na koniec był odegrany dramat „Noc w Belwederze" reżyserji p. Łukomskiego, nauczyciela szk. pow. Amatorzy i amatorki stanęli na wysokości swego zadania. Strzelcy i strzelczynie to dzielna armja Bodzentyna kierowana umiejętnemi rękami, wyrasta na prawych obywateli swego kraju, którzy w potrzebie stanąć mogą do apelu!

Z okazji założenia Związku Strzeleckiego Żeńskiego, został urządzony w „Domu Ludowym" opłatek w dniu 21 stycznia.

Przy zapalonej choince bardzo efektownie ubranej przez „Młode Strzelczynie", składano sobie życzenia Szczęsnego Roku". Przy tej sposobności zostało wypowiedziane krótkie przemówienie o powstaniu styczniowem. Tradycje walki z caratem podjął obecny Marszałek Józef Piłsudski tworząc Związek Strzelecki, z którego powstały pierwsze kadry wojska polskiego pod nazwą „Legjony". Na zakończenie Strzelczynie wzniosły okrzyk na cześć Wielkiego Wodza Józefa Piłsudskiego. Przy wspólnym stole skromnie zastawionym, zgromadziły się Strzelczynie przeplatając posiłek rozmową i śpiewaniem kolend, poczem nastąpiły tańce z zaproszonymi strzelcami do godziny 12-ej w nocy.

Po wyborach do Rady gminnej giowią się ludzie nad wyborami na Wójta i Zarządu gm. Jak zwykle, a zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach kandydatów na Wójta jest wielu, bo grosz ludzi wabi wybór dosyć trudny— każdy z kandydatów „upatrywany" ma za sobą inne walory, przemawiające za nim, a wszak może być tylko jeden Wójt. X. X.

Unieważnia się zagubiony kwit Komunalnej Kasy Oszczędności pow. Radomskiego Nr. 11497 na zł. 60 — wydany Władysławowi Łukawskiemu, s. Franciszka.

Z WŁOSZCZOWSKIEGO

W dniu 27 stycznia r. b. w osadzie Secemin odbyło się w świetlicy Strzeleckiej zebranie członków B. B. W. R. z terenu gminy Secemin, Na zebranie przybyło 52 członków. Zarząd Gminny Komitetu zapoznał zebranych z ogólną polityką Rządu i omówił bieżące sprawy jak: 1) scalenie ubezpieczeń społecznych, 2) uchwalenie Konstytucji, 3) uchwalenie budżetu państw i 4) przeklasyfikowanie gruntów.

Następnie powiadomiono zebranych o przyznaniu kredytu na budowę dróg bitych w gminie Secemin i rozpoczęciu zwózki, oraz omówiono sprawę propagandy zbierania głazów po polach.

Wyjaśniono również zebranym znaczenie Banku Akceptacyjnego i Urzędów Rozjemczych. Uregulowano składki członkowskie i postanowiono prenumerować pisma, które rozdzielono pomiędzy poszczególnych członków. Powiadomiono zebranych o odbywających się na terenie gminy malleinizacji koni, znaczeniu jej, oraz czem jest choroba nosacizna

Z CZĘSTOCHOWSKIEGO

Trzydniowy kurs przysposobienia rolniczego

W sali rady miejskiej odbyło się uroczyste otwarcie 3-dniowego kursu przysp. rolniczego, który prowadzili instruktorzy rolni sejmiku i Izby roln. w Kielcach. Aktu otwarcia dokonał starosta częstochowski K. Eustachiewicz, wygłaszając piękne przemówienie o ważnej roli, jaką w młodej wsi polskiej odgrywa przysposobienie rolnicze.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 g

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskieo 46.